



Na Spiszu

GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 3 (60)

ROK 2006

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

PRAWIE SEKRETNE OTWARCIE

Zachęcony zaszczytnym, imiennym zaproszeniem przez wójta gminy Łapsze Niżne Antoniego Kapołąkę „na uroczyste” otwarcie przejścia granicznego na szlaku turystycznym Łapszanka (PL) – Osturňa (S), które zorganizowano w dniu 30 maja 2006 r w Łapszance koło kapliczki o godz. 13⁰⁰, uzbrojony w aparat fotograficzny, w towarzystwie małżonki, udałem się na wskazane na zaproszeniu miejsce.

Ciąg dalszy na str. 42



Czarna Góra: nowe feretrony i ornat



Uroczystość odpustowa w kościele pw. Trójcy Świętej w Czarnej Górze, ciąg dalszy na str. 6

Kardynał Dziwisz w Krempachach Nadanie gimnazjum im. Jana Pawła II



Szczegóły na str. 3

Zjazd na niedzickim zamku



W niedzielę 11.06.2006 roku w Niedzicy na zamku odbył się VIII Walny Zjazd Związku Polskiego Spisza. Obrady otworzył prezes Zarządu Głównego ZPS Jan Budz a przewodniczącym obrad został Julian Kowalczyk. Do prezydium wybrano Emilię Nowak jako sekretarza Zjazdu oraz Wendelina Habera i Edwarda Tybora.

Ciąg dalszy na str. 7

Rocznica beatyfikacji patrona łapszańskiej szkoły - bł. ks. Józefa Stanka, 17-18.06.2006 r.

Po raz kolejny uczniowie, nauczyciele, rodzice i inni parafianie Łapsz Niżnych oraz zaproszeni goście z Warszawy z księdzem Henrykiem Kietlińskim na czele obchodzili rocznicę beatyfikacji patrona miejscowej szkoły podstawowej. W sobotę 17. w uroczystej procesji przeniesiono relikwie z kościoła do domu rodziny ks. Józefa, zaś w niedzielę w towarzystwie orkiestry, feretronów, strażaków, pocztów sztandarowych po uroczystej mszy relikwie wróciły na swoje miejsce w kościele.

jk



Ciąg dalszy ze str. 1

Kardynał Dziwisz w Krempachach Nadanie gimnazjum im. Jana Pawła II

„Jana Pawła imię na Spiszu nie zginie”

Wielka to radość, wielki honor dla Spisza i dla Podhala zarazem, że Jego Eminencja Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz przybył do Gimnazjum nr 1 w Krempachach, aby przewodniczyć uroczystości poświęcenia sztandaru szkoły, której nadano imię Jana Pawła II. Koło historii zatoczyło na Spiszu pełny obrót. Równo czterdzieści lat temu ks. Stanisław Dziwisz w oktawie Bożego Ciała opuszczał swoją pierwszą parafię (Krempachy), a teraz prowadzony przez wiejską orkiestrę i mieszkańców szedł przez wieś, w stronę budynku Gimnazjum nr 1 w roli honorowego gościa. Kiedy chór śpiewał pieśni: „Bądź pozdrowiony gościu nasz ..” oraz „Barkę”, uradowany Stanisław Dziwisz witał się z dyrektorem szkoły, radą rodziców i samorządem uczniowskim oraz duchowieństwem. Z satysfakcją spoglądał na licznie zgromadzoną młodzież, rodziców i przybyłych gości. Zanim rozpoczęła się msza święta polowa, dyrektor gimnazjum Jan Szenderowicz przywitał przybyłe delegacje, przedstawiciele władz państwowych, władz samorządowych oraz stowarzyszeń. Związek Polskiego Spisza reprezentowali: Jan Budz, Julian Kowalczyk i Edward Tybor.

Uczestnicy uroczystości wysłuchali treści uchwały Rady Gminy Nowy Targ, która na wniosek społeczności szkolnej nadała Publicznemu Gimnazjum Nr 1 w Krempachach imię Jana Pawła II. Sztandar poświęcony przez Ks. Kardynała wnieśli rodzice i przekazali go do rąk oczekującej młodzieży. Na sztandarze widnieje postać Jana Pawła II oraz znamienne słowa Papieża: „*Wy jesteście przyszłością świata*”. Kardynał Dziwisz poświęcił też Izbę Pamięci Patrona Szkoły, salę komputerową i okolicznościową tablicę pamiątkową z wizerunkiem Ojca Świętego, którą ufundował samorząd gminny.

W swojej homilii Ks. Kardynał, oprócz rozwinięcia treści Ewangelii, jeszcze raz pozdrowił zgromadzonych z Podhala i Spisza. Wyraził swoją radość, że znów może gościć wśród swoich parafian w Krempachach, do których się zawsze przyznaje. Żartobliwie dodał, „...*a jak długo tu byłem proboszczem, to wiecie tylko wy i ja*”. Prosił też społeczność szkolną, młodzież, nauczycieli i rodziców ze wszystkich wsi o należyty szacunek dla osoby Patrona. Nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, jego postawa i serce, wiara i cierpienie, są zobowiązaniem dla społeczności wierzących. Powinny być również wzorem dla wszystkich obecnych na tej uroczystości.

Po zakończeniu mszy świętej z gratulacjami pośpieszyli przedstawiciele władz państwowych: parlamentarzyści i wojewoda oraz przedstawiciele władz oświatowych, ofiarowując także pamiątkowe adresy i okolicznościowe upominki. W imieniu samorządu gminy głos zabrał Wójt Jan Smarduch, a w imieniu powiatu - starosta nowotarski Jan Hamerski.



Jan Budz przemawiając jako przedstawiciel Związku Polskiego Spisza pochwalił mieszkańców Krempach, sołtysa wsi i samorząd gminny za mądrą i odważną decyzję o wybudowaniu na Spiszu tego okazałego gimnazjum, a także za to, że może się w tej szkole uczyć razem młodzież spiska i podhalańska. Bo młodzież ta uczy się nie tylko dla siebie, ale też dla dobra wspólnego, dla Ojczyzny. Podkreślił też, że mimo różnic pomiędzy poszczególnymi wsiami, wszyscy jesteśmy jednej mowy, jednej wiary i jednej myśli. Życzył, aby jedność spisko – podhalańska, jaka funkcjonuje w tej szkole, trwała póki ona będzie stała, aby wszystkich korzystających z tego dobrodziejstwa wspierał obrany patron – Ojciec Święty Jan Paweł II, a także ten który mu wiernie służył do ostatniej chwili życia - Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz.

Gimnazjum w Krempachach otoczone ze wszystkich stron zielenią jest nową szkołą z fantastycznym zapleczem technicznym i pedagogicznym. W jego murach uczy się młodzież podhalańska i spiska z 10 miejscowości: Waksunda, Łopusznej, Krempach, Nowej Białej, Dursztyna, Szlembarku, Ostrowska, Harklowej, Dębna i Knurowa. Łącznie w 20 klasach kształcą się 477 uczniów, a pracę pedagogiczną wykonuje tu 43 wykwalifikowanych nauczycieli.

Ta właśnie młodzież popisała się piękną i przemysłaną częścią artystyczną. Najpierw uczestnicy mogli zapoznać się z bogatą biografią Patrona, następnie przedstawiono w mistrzowskim wprost stylu spektakl muzyczny o „Stworzeniu świata”. Kiedy w trakcie przedstawienia wpadł diabeł, aby psuć szybki „Panu Bogu”, z ławek

publiczności dało się słyszeć glosy: „...ino Tego nom tu jesse trzeba!”.

Jakby pewnym „przerywnikiem” było sprawozdanie z całego szeregu inicjatyw szkolnych, które wiązały się z przygotowaniem do uroczystości, a zwłaszcza coroczne pielgrzymki do ukochanych miejsc Ojca Świętego: do Ludźmierza, na Krzeptówki i na Rusinową Polanę w Tatrach. Dokonania szkoły i wspomnienia opublikowano w specjalnym numerze szkolnej gazety „Z korytarza i okolic”. Na okładce pisma znajduje się zdjęcie sztandaru w pełnej krasie oraz podziękowanie wszystkim osobom, instytucjom i radom sołeckim. Dzięki ich hojności zakupiono sztandar i wyposażono Izbę Patrona. Warto podkreślić, że w szkole odbył się też Konkurs Poezji Jana Pawła II i Konkurs Wiedzy o Słudze Bożym Janie Pawle II, którego laureatami zostali: Łukasz Józef, Botko Agata i Gnida Karolina. Szkoła nawiązała także współpracę z innymi szkołami noszącymi imię Ojca Świętego. Przypomnijmy, że imię Jana Pawła II od kilku lat nosi również Szkoła Podstawowa w Kacwinie na Spiszu, w gminie Łapsze Niżne.



Na zakończenie popisowym występem wyróżnił się wielce utalentowany szkolny chór „Hilaritas”, któremu osobiście podziękował Stanisław Dziwisz. Gospodarze uroczystości: Wójt Gminy Jan Smarduch, sołtys Jan Kalata, ks. Proboszcz Jacek Wieczorek oraz dyrektor Jan Szenderowicz zaprosili wszystkich na obiad. Biesiadnicy podziwiali uwijające się szykowne dziewczyny w strojach spiskich i podhalańskich oraz wpisywali się do Księgi Pamiątkowej.

JK, JB

Kardynał Karol Wojtyła w pamięci kacwinian

Kilka słów z pobytu kardynała Karola Wojtyły w Kacwinie

Wybór krakowskiego metropolity Karola Wojtyły na papieża wywołał ogromną radość w sercach wszystkich katolików w Polsce. Wydarzenie z października 1978 roku ucieszyło niezmiernie również mieszkańców Kacwina, którzy znali i widywali kardynała często, ponieważ wielokrotnie odwiedzał naszą parafię. Z tamtego czasu pozostały fotografie, a przede wszystkim szczerą pamięć zachowana w sercach.



Kardynał Wojtyła (drugi z lewej) z ks. Dziwiszem i proboszczem Waleniem, spoglądają na Kacwin sprzed kapliczki Matki Boskiej Śnieżnej

W latach 1956–1972 proboszczem w Kacwinie był ks. Andrzej Waleń, przyjaciel kardynała Karola Wojtyły. Dlatego pobyt w naszej miejscowości późniejszego papieża wiązał się nie tylko z oficjalną wizytacją kanoniczną, lecz także przybierał często postać prywatnych odwiedzin. Świadczyć o tym może fakt potwierdzony przez



dawnego kościelnego, że pomimo wizytacji innych znajdujących się w okolicy parafii, Karol Wojtyła przyjeżdżał na nocleg do kacwińskiego przyjaciela. Metropolita uczestniczył też m.in. w obchodach 25-lecia kapłaństwa ks. Walenia.



Rozmowa kardynała Wojtyły z dziećmi

Wielu mieszkańców Kacwina wspomina ze wzruszeniem rok 1970, kiedy krakowski kardynał, powitany przez kacwinian przy pierwszych polach i uroczystie przewieziony przed kościół, udzielił sakramentu bierzmowania młodym osobom. Nikt wtedy nie pomyślał, że to wydarzenie będzie miało charakter wyjątkowy, lecz nie tylko ze względu na wagę przyjętego sakramentu. Arcypasterskie błogosławieństwo otrzymały wówczas także pary małżeńskie z 1945 roku świętujące srebrne wesele, jak również całe rodziny, które spotkały się później z księdzem kardynałem na plebanii.

Innym trwałym śladem obecności metropolity krakowskiego w życiu wspólnoty Kacwina jest dokument potwierdzający, iż na skutek starań ówczesnego proboszcza ks. A. Walenia kardynał Karol Wojtyła podniósł status następujących kaplic: Matki Bożej Śnieżnej, Świętej Trójcy, Świętego Wojciecha do rangi świątyń mszalnych z prawem pełnej celebracji liturgicznej. Temu wydarzeniu towarzyszyła wizyta kardynała we wszystkich kapliczkach udokumentowana na fotografiach, na których można dostrzec także nieodłącznego księdza Stanisława Dziwisza, naszego obecnego metropolite.

Minęły lata od tamtych wydarzeń. Poza ogólnymi wspomnieniami pozostały w pamięci niektórych mieszkańców naszej miejscowości rozmaite szczegóły, na przykład, że Wojtyła przyjechał do granic Kacwina samochodem warszawą, że bardzo smakowały mu czarne jagody, którymi poczęstowała go jedna z gospodyń, że żegnano go, obrzucając powóz konny kwiatami bzu.

Postać Karola Wojtyły na trwałe wiąże się z Kacwinem. Wyrazem tego jest także imię nadane szkole 23.05.1998r – Szkoła Podstawowa im. Ojca Świętego



Jana Pawła II, jak również sztandar ukazujący podobiznę Papieża Polaka. Dyrekcja i nauczyciele wraz z uczniami, chcąc zachować w pamięci postać Jana Pawła II, organizują apele papieskie, Majowy Festyn z Patronem, uczestniczą też w spotkaniach Rodziny Szkół im. Ojca Świętego Jana Pawła II.



Uczniowie i rodzice z Kacwina z pielgrzymką w Rzymie, fot. A. Magiera

Pamięć Karola Wojtyły, a po roku 1978 Jana Pawła II, wśród mieszkańców Kacwina jest nadal żywa. Do dzisiejszego dnia można jeszcze zobaczyć w niszach wielu budynków mieszkalnych portrety Papieża Polaka udekorowane kwiatami. Obecnie obok Papieża z Wadowic znajduje się również podobizna Benedykta XVI.

*tekst Beata Magiera
foto z archiwum mieszkańców Kacwina*

Benedykt XVI w Polsce

Czerwcowy Pielgrzymka Ojca Świętego Benedykta XVI w naszym kraju miała w znacznej mierze charakter sentymentalny. Papież przebył trasę, której poszczególne etapy mocno przypominały osobowość Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie zabrakło nawet okna papieskiego na Franciszkańskiej.

Na południ Polski Ojciec Święty najdłużej przebywał w Krakowie, gdzie w sobotni wieczór spotkał się z młodzieżą, a w niedzielę przed południem odprawił na Błoniach mszę świętą dla prawie miliona wiernych. Entuzjastyczne powitanie na Błoniach przypominało wiosenną łąkę falującą w podmuchach wiatru biało - czerwonymi i biało - żółtymi kwiatami. W tłumie wyróżniały się też grupy nad którymi powiewały flagi białoruskie i ukraińskie, były też flagi słowackie a nawet niemiecka, szwedzka, norweska i brytyjska.

Papież odwiedził również Kalwarię Zebrzydowską, Sanktuarium w Łagiewnikach i Katedrę na Wawelu. Ogromnym ładunkiem emocjonalnym była wizyta Ojca Świętego w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau. Kiedy Benedykt XVI modlił się, a wszyscy wołali głośno i łamali się gorącymi przemyśleniami: „...Gdzie był Bóg ?” – ukazała się tęcza, jakże żywo przypominająca ewangeliczny znak przymierza Boga z ludźmi.



Tęcza ku zdumieniu żegnających powtórzyła się także w czasie uroczystości na Lotnisku Balice, a samolot papieski odleciał o godzinie 21,37.

W uroczystościach uczestniczyli także mieszkańcy Spisza, których grupki spotykaliśmy na każdy krok. Szkoła tylko, że nie było grup zorganizowanych z własnymi sztandarami i banerami wskazującymi na przynależność regionalną.

Red.

Czarna Góra: Nowe feretrony i ornat

W niedzielę 11 czerwca w Czarnej Górze miała miejsce uroczystość odpustowa ku czci Trójcy Świętej. Mszę świętą odprawił ks. Ludwik Balcer - proboszcz z Rzepisk, koncelebrował ks. Paweł Antolak. Na ołtarzu udekorowanym kwiatami zaświecono okazałe świece ofiarowane przez Beatę Bafię. W tym dniu poświęcono piękny ornat regionalny, który miejscowej społeczności podarował ks. Józef Marek – proboszcz parafii jurgowskiej.

Uroczystość odpustowa była również okazją poświęcenia feretronów, które ufundowali czarnogórzanie mieszkający w USA. Polonia amerykańska w czasie

festynu zorganizowanego przez Stanisław Sarnę zebrała na ten cel przeszło 4.000 dolarów. Poświęconą figurę Dzieciątka Jezus niosły dzieci, figurę Jezusa Miłosiernego panny, a figurę Św. Floriana młodzi strażacy. W oprawie jest jeszcze feretron z obrazem Ojca Świętego Jana Pawła II i Ojca Pio.

Po okresie długotrwałych deszczów w dniu odpustu zaświeciło słońce. Być może i to spowodowało iż uroczystość zaszczyciło swoją obecnością wielu księży i rekordowa liczba wiernych z sąsiednich miejscowości. *red.*



Zjazd na niedzickim zamku

VIII Walny Zjazd Związku Polskiego Spisza

W trakcie obrad przyjęto sprawozdania zarządu głównego i komisji rewizyjnej oraz udzielono absolutorium organom stowarzyszenia. Jan Budz prezentując dokonania stowarzyszenia nie ukrywał też zjawisk niepokojących oraz braków, do wyeliminowania których trzeba jednak zaangażowania większej ilości ludzi oraz środków finansowych. Związek jako kadrowa organizacja spiskiej inteligencji i działaczy regionalnych będzie jednak zabiegał o poszerzenie swojej bazy członkowskiej nawet do tego stopnia aby reprezentować interesy wszystkich Spiszaków. Prezes podziękował członkom ustępującego zarządu za trud i prywatny czas poświęcony na wspólne społecznie użyteczne przedsięwzięcia.

W związku z upływem kadencji wybrano nowy zarząd, prezesa zarządu głównego i komisję rewizyjną. Prezesem zarządu głównego ponownie został Jan Budz z Czarnej Góry. W skład zarządu wybrano też Juliana Kowalczyka i Helenę Ostrowską z Łapsz Niżnych, Mariana Pukańskiego i Elżbietę Łukuś z Niedzicy, Janusza Haniaczyka z Jurgowa oraz Zofię Łukasz z Krempach. W skład komisji rewizyjnej zostali wybrani: Bożena Szczesna z Łapszanki, Franciszek Payerhin z Łapsz Wyżnych i Franciszek Mąka z Kacwina.



Prezes ZPS Jan Budz dziękuje pani dyrektor niedzickiego zamku Ewie Jaworowskiej Mazur za gościnne przyjęcie uczestników zjazdu, fot. J. Kowalczyk

Uczestnicy zjazdu w trakcie otwartej dyskusji zgłaszali szereg pomysłów i projektów, które służyłyby zarówno umocnieniu organizacji ale też byłyby spójne z potrzebami mieszkańców Spisza. Efekty bogatej dyskusji odnotowane przez komisję wnioskową z przewodniczącą Elżbietą Łukuś, zostały zawarte w programowej uchwale



Uczestnicy Zjazdu, fot. J. Kowalczyk

w sprawie kierunków działalności nakreślonych statutem i uchwałami ostatnich Zjazdów ZPS, a zwłaszcza uchwałą VII Zjazdu podjętą w Jurgowie w dniu 26.06.2005 roku.

Zjazd uznał za szczególnie ważne dla realizacji celów stowarzyszenia następujące wnioski:

1. Nawiązać bliższą współpracę z samorządami oraz ubiegać się o środki na finansowanie lokalnych przedsięwzięć społecznych, kulturalnych, także na zwalczanie plag społecznych, jak np. alkoholizm,
2. Zaangażować członków i sympatyków w samorządową kampanię wyborczą 2006, a następnie przybliżyć nowo wybranym radnym i wójtom cele oraz program działania ZPS,
3. Niezmiernie ważną sprawą jest pogłębianie współpracy ze szkołami i podjęcie próby tworzenia organizacji młodzieżowej (Orle Gniazda), a w szczególności zapewnić wsparcie nauczycielom prowadzącym edukację regionalną,
4. Należy podjąć akcję rekrutacji nowych członków oraz nawiązać rozmowy ze wszystkimi środowiskami na Spiszu a także nawiązać i utrzymać bliską współpracę ze Stowarzyszeniem Rozwoju Spisza i Okolicy.
5. Zarząd winien otoczyć szczególną troską działalność wydawniczą przy współpracy z samorządami gminnym i innymi organizacjami środowiskowymi oraz doprowadzić do tego, aby w każdej wsi spiskiej przynajmniej 2-3 osoby stale współpracowały z redakcją gazety „Na Spiszu”.
6. Z uwagi na postęp techniczny w zakresie komunikowania się przez internet sprawą niecierpiącą zwłoki jest założenie strony internetowej, na której byłaby zamieszczona w kolorze nasza gazeta (zwłaszcza egz. arch.) oraz kompleksowa informacja o naszym Związku i promocji Polskiego Spisza. W tym celu należy nawiązać współpracę ze wszystkimi osobami i instytucjami na Spiszu, które posiadają własne doświadczenia w tym zakresie i nakłonić je do wspólnego przedsięwzięcia.

7. Wspieranie szkolnych konkursów wiedzy o Spiszu, oprócz Spiskiej Watry i Spiskich Zwyków jako imprez o utrwalonej renomie, a także nowych pomysłów na imprezy kulturalne i społeczne, których cele są zbieżne z celami statutowym ZPS np. Gwiazdzisty Złot Młodzieży – Oświadczenie Ducha – Czarna Góra.
 8. Zaktywizować współpracę z Euroregionem „Tatry” oraz pozyskać wsparcie władz państwowych i samorządowych dla projektu zamków partnerskich Niedzica – Lubowla.
 9. Zorganizować sesję naukową na temat historii Związku Górali Spisza i Orawy z uwagi na 75 rocznicę powołania tej organizacji, której spadkobiercą ideowym jest także ZPS. Należy zaprosić do tego przedsięwzięcia historyków z Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Polskiego Towarzystwa Historycznego O/Nowy Targ) oraz organizacje – sygnatariuszy tzw. „Góralskiego porozumienia” – Związek Podhalan i Towarzystwo Przyjaciół Orawy.
 10. Podjąć prace na projektem sztandaru zarządu głównego Związku Polskiego Spisza oraz doprowadzić do jego wykonania i uroczystego poświęcenia.
 11. W końcu ustalono, że ZPS powinien w ramach grupy roboczej podjąć pracę w zakresie modyfikacji programu w takim kierunku, aby reprezentować wszystkich Spiszaków bez względu na deklarowaną narodowość.
- Zjazd był także okazją do tego, aby przypomnieć 15 letnią działalność i osiągnięcia gazety „Na Spiszu”. W związku z tą rocznicą podjęta została okolicznościowa uchwała a zebrani swoją sympatię dla redaktorów, autorów i sponsorów okazali gromkimi oklaskami oraz wiązką kwiatów, którą przekazano na ręce Juliana Kowalczyka.
- Bukiet kwiatów trafił również do rąk Ewy Jaworowskiej – Mazur (Pani



Biesiada przy ognisku, fot. J. Kowalczyk

na Zamku) w podziękowaniu za sympatyczne przyjęcie uczestników Zjazdu oraz za pomoc i miłą atmosferę w trakcie obrad.

Gorące słowa podziękowania usłyszała Maria Waniczek w uznaniu osiągnięć w pracy z młodzieżą, a zwłaszcza za zaangażowanie i wkład pracy przy organizacji Spiskich Zwyków i Spiskiej Watry. Wyróżniona podziękowała z kolei Wójtowi Antoniemu Kapołce oraz b. Wójtowi Wendelinowi Haberowi, za którego kadencji kultura regionalna w gminie Łapsze Niżne nabrała rumieńców.

Kwiaty wręczono również państwu Zofii i Józefowi Łukaszom z Kremkach, których zaangażowanie dla Spisza jest nieocenione a ponadto w dniu Zjazdu obchodzili rocznicę zawarcia swojego związku małżeńskiego.

Specjalnym upominkiem wyróżniono również Franciszka Payerhina za dyscyplinowanie pracy członków redakcji i niezłomną postawę w trudnych chwilach.

Zabierający głos członkowie redakcji przypominali, że ich praca nie przynosiłaby takich efektów, gdyby nie cały szereg współpracowników oraz młodzieży szkolnej, członków zespołów regionalnych.

Zwrócono uwagę, że pięknymi osiągnięciami od dawno szczycą się szkoły w Niedzicy, Łapszach i Frydmanie. Szereg ważnych projektów regionalnych realizuje się w gimnazjum w Łapszach Niżnych i w gimnazjum w Kremkach. Na szczególne wyróżnienie zasługują nauczyciele i młodzież w Trybszu, gdzie ma miejsce fantastyczne odrodzenie regionalizmu spiskiego.

Zebrani zwrócili również uwagę na bardzo dobrą współpracę z gminą Bukowina Tatrzańska oraz podziękowali Wójtowi Józefowi Milanowi Modle a także firmom, które wspierały różne inicjatywy, a zwłaszcza Bankowi Spółdzielczemu, Spółce Tatrzańska Fala (stacja paliw) i Gminnej Spółdzielni w Bukowinie Tatrzańskiej.

Na zakończenie obrad ustalono skład delegacji, która będzie reprezentować ZPS w sobotę na uroczystości nadania im. Jana Pawła II dla Gimnazjum w Kremkach (Jan Budz, Edward Tybor i Julian Kowalczyk) Uczestnicy Zjazdu już nieoficjalnie spotkali się jeszcze raz przy wiatrce pod zamkiem, która z uwagi na sprzyjającą pogodę ułatwiła integrację starych oraz młodych członków i sympatyków.

Red.

JAN JANOS – OSTATNI ŻYJĄCY ŻELORZ*

Pan Jan Janos pamięta dawne czasy, które już znalazły miejsce na kartach historii. Przyszedł na świat pierwszego czerwca 1903 roku w rodzinie żelarskiej w miejscowości Niedzica - Zamek. Jego rodzinny dom znajdował się nad rwącym Dunajcem, u stóp zamku. Na próżno dzisiaj szukać tego miejsca, gdyż zostało przykryte wodami Jeziora Czorsztyńskiego. Pan Janos przeżył już wiek i trzy lata, a zatem pamięta czasy madziarskie kiedy to jego rodzinna wieś należała do Austro – Węgier, a zamkiem Dunajec w Niedzicy władała ostatnia węgierska właścicielka Ilona Salamon. Mieszkańcy Niedzicy nazywali ją „grofką”, pan Jan był jej poddanym, posiadał względem pani zamku szereg powinności. Przez okres siedemnastu lat był żelorzem, czyli poddanym, na którym spoczywał obowiązek pracy w dobrach klucza dunajckiego. Za otrzymane 3 morgi pola od właściciela zamku musiał pracować aż 140 dni na polu pańskim. Jan Janos podjął się robocizny w bardzo młodym wieku, jako jedenastoletni chłopiec pasł siedem siwych wołów i piętnaście jałówek. Niestety jego praca nie była uznana za równą pracy dorosłego mężczyzny, trzy dni liczono jako jeden dzień. W wieku trzynastu lat pracował już jak dorosły mężczyzna, kosił zboże, łąki. W okresie zimy pracował przy młóceniu zboża.

O stosunkach pańszczyźnianych, czyli pozostałości po ustroju feudalnym na Spiszu określanym jako żelarka, barwne snuje opowieści ostatni żelorz – Jan Janos.

Reforma uwłaszczeniowa z 1848 roku nie zniosła całkowicie pańszczyznę w dobrach klucza dunajckiego. Dotyczyła tylko tzw. „urbarialnych” poddanych, którzy posiadali z dawna nadzielone role i używali je na zasadach dziedziczości przez kilka pokoleń. Ustawa ta nie objęła poddanych, siedzących na tzw. „kopanicach” tj. polu, które zostało im przydzielone do użytkowania w czasie powstawania gospodarki folwarcznej, w zamian ciążył na nich obowiązek odrabiania robocizny. Ponadto reforma uwłaszczeniowa nie objęła poddanych, którzy dzierżawili ziemię na zasadzie dobrowolnej umowy z panem. Bezrolni znajdowali się w trudnej sytuacji materialnej, nie posiadali bowiem żadnych środków do życia. Jedyne źródło utrzymania dla siebie i swojej rodziny widzieli w ponownym oddaniu się w feudalną zależność. Położenie ubogiej, bezrolnej ludności w dobrach niedzickich wykorzystał właściciel zamku. Pozornie stwarzając dobre warunki egzystencji. Dawał grunt, mieszkanie, budulec, paszę dla krów (na ogół dla dwóch), furę drewna opałowego miesięcznie oraz możliwość zbierania grzybów i jagód w lasach dworskich. Trzeba tu zaznaczyć, że chłopci – żelorze posiadali wolność osobistą, mogli



zmienić miejsce zamieszkania po wcześniejszym wywiązaniu się z należności wobec pana.

Praca na pańskim rozpoczynała się zawsze wcześniej rano. Umocowany dzwonek na ścianie zewnętrznej domu administratora oznajmiał żelarzom, że nadeszła pora stawiania się do pracy. Często karbowy obchodził wieś i pukaniem w drzwi i okna przynaglał do wyjścia. Każdego ranka następował przydział czynności do wykonywania w danym dniu. Praca była kontrolowana, pracujących pilnował administrator, na ogół pochodzenia węgierskiego, pomagał mu karbowy, zwykle gospodarz z Niedzicy. Do obliczania dniówek żelarskich dwór posłużył się systemem kartkowym. Za każdą przepracowaną dniówkę, żelarz otrzymywał od swojego przełożonego kolorową, pieczętną kartkę. W przypadku nie stawiania się do pracy, spóźnienia, czy niedbalstwa w pracy groziły kary. Pomimo, że żelarze posiadali wolność osobistą, to jednak pan zamku głęboko ingerował w ich życie prywatne. Wyznaczał wiek, w którym mogli wchodzić w związki małżeńskie, był przeciwny podejmowaniu pracy zarobkowej poza dworem przez rodzinę żelarza.

Zmiana świadomości wśród żelarzy nastąpiła w czasie I wojny światowej. Mężczyźni zostali wezwani do służby wojskowej, również ojciec pana Janosa opuścił rodzinę i wziął udział w działaniach wojennych. Poddani pana zamku mieli możliwość kontaktu z innymi ludźmi, oraz dowiedzieli się że już nigdzie chłopci nie odrabiają pańszczyzny.

Zainteresowanie się rządu polskiego sytuacją społeczną na Spiszu oraz większa ruchliwość przestrzenna spowodowały, że relikty pańszczyzny w postaci żelarki zostały zniesione ustawą sejmową 30.01.1931 roku.

Elżbieta Łukuś, fot. Teresa Zielińska

**Żelorz - chłop pańszczyźniany na Spiszu*

Prezentacje szkół

Szkoła Podstawowa w Trybszu

Nie udało mi się dotrzeć do źródeł historycznych potwierdzających istnienie szkoły w Trybszu. Jednak taka istniała, gdyż dokumenty po I wojnie mówią o jej przywróceniu. Sytuacja szkoły w Trybszu w okresie międzywojennym, oględnie mówiąc, nie była najlepsza. W „Pamiętnikach” Jana Plucińskiego, znanego propagatora polskości Spisza, a także nauczyciela wielu spiskich wsi można przeczytać o wielkim konflikcie w trybskiej szkole na tle nauczania języka słowackiego i polskiego. Nauczycielką wtedy była pani Janina Rzepecka. Kiedy sytuacja wyklarowała się na tyle, że można było spokojnie pracować, wybuchła II wojna światowa. Po wojnie nauka odbywała się w kilku prywatnych domach, później zagospodarowano budynek stojący na miejscu obecnej remizy. W naszej wsi istniało także przedszkole mieszczące się także w prywatnym domu.

W 1959 roku oddano do użytku obecny budynek szkolny. Kierownikiem szkoły był od 1953 roku przez wiele lat nieżyjący już pan Wincenty Dewera. Jak pisze w szkolnej kronice, praca w szkole była wtedy bardzo trudna. Po nim, w latach 80-tych funkcję dyrektora szkoły pełnili kolejno – pani Helena Cudecka i pan Stanisław Skubisz. Od 1993 roku do dnia dzisiejszego funkcję tę sprawuje pani Julia Miśkiewicz. W 1995 roku oddano do użytku rozbudowaną część szkoły. W chwili obecnej szkoła dysponuje przestronnymi salami, sanitariatami, zapleczem kuchennym i salą gimnastyczną. W szkole istnieje także – od 1994 roku – pracownia komputerowa, do której sprzęt został zakupiony przez szkołę za własne środki. Dzieci korzystają na dzień dzisiejszy z 13 komputerów.

W szkole zatrudnionych jest 9 nauczycielek, z czego 8 ze stopniem awansu dyplomowanego, 1 osoba ma stopień nauczycielki kontraktowej (to tylko ze względu na młody wiek).



Stoją od lewej: Julia Miśkiewicz, Maria Jezierczak, Małgorzata Królczyk, Maria Kaczmarczyk, siedzą od lewej: Grażyna Rabańska, Anna Waksmundzka, Anna Stroncsek, Maria Jagiela

Szkoła Podstawowa w Trybszu jest placówką o dość specyficznym charakterze. Tworzą ją nie tylko oddziały klas 1-6, ale także dwa oddziały przedszkolne – sześciolatków i dzieci młodszych (3-5-latków).

Wszelkie dokumenty szkolne (Statut, Program Wychowawczy, Program Rozwoju czy inne), a co za tym idzie, wszelkie działania placówki skierowane są na integrację wszystkich podmiotów szkoły.

Do szkoły uczęszcza 52 dzieci w klasach 1-6, 15 dzieci do oddziału sześciolatków i 17 maluchów w oddziale przedszkolnym. Mimo, iż ma tak niewielu uczniów i nauczycieli (8 osób), szkoła podejmuje wiele działań, które uznaje za swoje osiągnięcia i sukcesy. Należy przy tym zaznaczyć, że szkoła pracuje w systemie klas łączonych, co oprócz małości liczby klas stanowi dodatkową trudność. Mimo to chcielibyśmy pochwalić się naszą pracą. Opisane działania zaliczamy do naszych sukcesów uważając, że taka ogromna praca wykonana przez tak niewiele osób jest godna tego miana.

Praca w naszej szkole opiera się głównie na metodzie projektu. W ostatnich dwóch latach zrealizowaliśmy kilka projektów edukacyjnych – oto niektóre z nich: projekt edukacyjny „Na bursztynowym szlaku” dla wszystkich oddziałów uczących się w naszej szkole – projekt ten dotyczył każdego przedmiotu i etapu edukacyjnego, a zakończony był wyjazdem nad morze na „zieloną szkołę”; można rzec, iż był to projekt integrujący nie tylko uczniów i nauczycieli, ale i rodziców, których aż szesnaścioro z nami nad morze pojechało; „Tydzień Pisania Listów” podczas którego cała szkoła zapoznaje się z pracą poczty, ale przede wszystkim pisze listy – do rówieśników z innych szkół, uczniowie także spotykają się z listonoszem, poznają historię różnych form poczty, wymieniają się znaczkami i pocztówkami na zorganizowanej giełdzie;

Projekt „Las” – klasa 0 – realizowała na łączonych wspólnych zajęciach poprzez wycieczki, tworzenie albumów i prac plastycznych przy okazji niejako zdobywając wiele informacji na w/w temat; projekt miał kilka etapów, np. „ptaki”,... „Z Tomkiem Wilnowskim wędrujemy po świecie” – to klasa 6 omawiała jednocześnie wszystkie tomy przygód bohatera dziecięcego ucząc się prezentacji i kształtując swoje nawyki czytelnicze (ale nie tylko); „Tropami Trzech Detektywów z Alfredem Hitchcockiem” – klasa 4 wykonywała mnóstwo zadań związanych z kilkoma lekturami naraz, podobnie jak poprzednio; „Bierzemy byka za rogi czyli ortografia co do głowy trafia” – nasi uczniowie, podobnie jak w całej Polsce także mają problemy z ortografią, dlatego co roku realizujemy ten projekt, jednak za każdym razem przybiera on inną formę.

W tym roku szkolnym wystąpiliśmy w inicjatywę przeprowadzenia konkursu ortograficznego pod tym samym tytułem dla uczniów z całej gminy. Dzięki pomocy Wójta Gminy przeprowadziliśmy taki Turniej Ortograficzny i zamierzamy go kontynuować w następnych latach, gdyż cieszył się ogromnym zainteresowaniem (tylko jedna szkoła z gminy nie przystąpiła do konkursu)

Projekty edukacyjne „Woda źródłem życia” będące częścią corocznie realizowanego projektu ekologicznego – należy dodać, że w każdym roku przebiega on pod innym hasłem. Tu, jak w poprzednim projekcie spróbaliśmy swoich sił jako organizatorzy gminnych zmagani uczniów na ten temat i także chcielibyśmy co roku gościć uczniów z innych szkół ;

Obecnie trwa realizacja projektu „Święta Elżbieta Węgierska – nadajemy imię naszej szkole”- dokończenie projektu planujemy na listopad, ale już cały rok poznajemy sylwetkę patronki organizując konkursy plastyczne, literackie, wiedzy , ale i akcje charytatywne na rzecz potrzebujących dzieci ;

W szkole działają kółka przedmiotowe i artystyczne: koło języka polskiego skupiające przede wszystkim dzieci biorące udział w olimpiadach humanistycznych i konkursach recytatorskich, koło języka angielskiego poszerzające wiedzę uczniów poprzez zabawę, gry, dramy, koło matematyczne przygotowujące uczniów do udziału w konkursach matematycznych, olimpiadach przyrodniczo- matematycznych, koło plastyczne dla młodszych dzieci z klas 0 –3, ale i starszych, w ramach którego uczniowie mają możliwość wykazywania się swoim talentem i umiejętnościami w konkursach;

Zespół teatralny „Trzy po trzy” przygotowujący inscenizacje, skecze i grający nie tylko dla uczniów, ale i rodziców i społeczności, schola prowadzona w szkole i śpiewająca na mszach niedzielnych w miejscowym kościele, zespół taneczny „Promyczki”, który prezentuje taniec „rozrywkowy” z własnymi układami choreograficznymi, zespół regionalny „Trybskie dzieci” odnoszący

sukcesy - wyróżnienie na XXIX Festiwalu Dziecięcym w Rabce , III miejsce na XXX Międzywojewódzkim Festiwalu Dziecięcym w Przemyślu, I miejsce na Spiskich Zwykach w Niedzicy, awansował do Międzynarodowego Święta Dzieci Gór w Nowym Sączu i wystąpi tam w lipcu tego roku ; był także gościem specjalnym Przeglądu Limanowskiego w Amfiteatrze Ziemi Szczyrzyckiej; SKS czyli sportowe zajęcia dla chętnych, którzy przygotowują się do zawodów sportowych na szczeblu gminnym. Należy też wymienić: Klub Ciekawskich, który w ubiegłym roku zajmował się zdobywaniem wiedzy o Indianach Ameryki Północnej – uczniowie budowali wigwam, wykonywali indiańskie ozdoby itp., w tym roku zaś zajmował się zdobywaniem wiedzy o przeszłości naszej miejscowości.

Zajęcia wychowawcze prowadzone co dwa tygodnie polegające na ćwiczeniach uczniów w opanowaniu np. agresji. Uczniowie mają możliwość uczestniczenia w wielu konkursach. Corocznie w szkole jest przeprowadzany Międzynarodowy Konkurs Matematyczny „Kangur”, całoroczny konkurs matematyczny polegający na cotygodniowym rozwiązywaniu zadań matematycznych i tym samym zbieraniu punktów, konkurs języka angielskiego „Napisać dokładnie”, konkursy czytelnicze ze znajomości książek, życia autora czy książek o określonej tematyce ,a niektóre z nich są częścią projektów edukacyjnych, konkursy Ortograficzne „Bierzemy byka za rogi czyli ortografia, co do głowy trafia”, o których była mowa wyżej. Całoroczny konkurs ortograficzny organizowany na podobnych zasadach jak całoroczny matematyczny. Konkurs biblijny ze znajomości Ewangelii, w którym na szczeblu rejonowym nasza uczennica zajęła II miejsce, konkursy plastyczne, Konkurs Wiedzy o Spiszu przeprowadzany na terenie regionu – tu należy zaznaczyć, że w ostatnich dwóch latach nasza szkoła miała I i II miejsce; Konkurs Wiedzy o Patronce, Turniej Ekologiczny (niżej opisany), Dzień Papieski podczas którego każda klasa musiała wykazać się wiedzą o pielgrzymkach papieskich, ale i znajomością życia Jana Pawła II.

W naszej szkole wygospodarowaliśmy pomieszczenie na Mini Muzeum Myśli Technicznej będące wynikiem projektu „Ziemia planeta ludzi”, w którym uczniowie kolejnych piątych klas gromadzą urządzenia i opisują je – jest co roku uzupełniane, a eksponaty coraz lepiej opisywane, Garderobę Teatralną, w której złożono wszelkiego rodzaju rekwizyty i kostiumy potrzebne w szkole - dzieci dbają o porządek i czystość.

Szkoła może poszczycić się także Laureatką tegorocznej olimpiady humanistycznej; należy dodać, że w dwóch poprzednich latach szkoła miała finalistkę tego konkursu, wynikami sprawdzianu po klasie szóstej, które w tym roku wyniosły 26,9 pkt (wyżej niż województwo, powiat i gmina), a w zeszłym roku 31,4 pkt

Oddziałem przedszkolnym, do którego uczęszcza ją najmłodsze dzieci z naszej miejscowości - to nie jest tzw. klasa zerowa czyli sześciolatki, to druga grupa maluchów: 3, 4, 5- letnich. Oddział ten utworzony został dzięki staraniom szkoły i działa na podobnych zasadach jak sześciolatki – jest pięciogodzinny dzień, wspólne zabawy, nauka przez zabawę, rozwój tych dzieci pod każdym względem; dzieci te czynnie uczestniczą w każdym opisanym tu działaniu szkoły - łącznie z „zielonymi szkołami” poprzez zawody sportowe i wycieczki oraz wszelkie inne prace.

Niedawno okazało się, że szkoła znalazła się wśród 50 placówek wybranych spośród 455 do realizacji programu ENGLISH TEACHING-SMALL GRANTS w programie Polsko- Amerykańskiej Fundacji Wolności. Pro-



jekt przez nas przedstawiony zakłada utworzenie Małego Centrum Języka Angielskiego i będzie realizowany w okresie od czerwca do grudnia tego roku.

Szkoła nasza jest animatorem życia we wsi. Integrujemy się ze środowiskiem uczniów. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców, uczniów, ale i społeczności lokalnej organizujemy różnego rodzaju uroczyste obchody. Dzień Babci i Dzień Dziadka kiedy seniorzy spotykają się w szkole na przygotowanej uroczystości – imprezy te cieszą się ogromną życzliwością i wsparciem starszego pokolenia – niektórzy z nich przyjeżdżają z innych miejscowości, aby w nich uczestniczyć; Dzień Rodziny, który zastąpił Święto Matki, Dzień Ojca i Dzień Dziecka i daje możliwość spotkania się całych rodzin kilkakrotnie w ciągu roku szkolnego: na jesiennym festynie połączonym z pożegnaniem lata, występem szkolnych zespołów – regionalnego, tanecznego i teatralnego, pieczeniem kiełbasek i zawodami sportowymi; na „Oplatku” w styczniu, podczas którego wspólnie śpiewamy kolędy, łamiemy się oplatkiem, ale przede wszystkim inscenizujemy

Jasełka; na pikniku wiosenno-letnim, podobnym do jesiennego; „zielona szkoła”, którą zorganizowaliśmy już po raz drugi : pierwszy raz pojechaliśmy do Łazów k/Mielna w 2002 roku, a kolejny w 2005 do Sztutowa, cieszyła się powodzeniem zarówno wśród dzieci jak i ich rodziców, którzy chętnie wysyłają swoje dzieci, a pokaźna ich część także z nami jedzie; Rodzice mają swój ogromny udział w życiu szkoły, bardzo angażują się w nieodpłatne prace na rzecz szkoły: szycie i haftowanie strojów dla zespołu regionalnego „Trybskie dzieci”, szycie strojów dla zespołu tanecznego „Promyczki”; pieczenie ciasta na imprezy szkolno- rodzinne; malowanie sal lekcyjnych;

Uczniowie systematycznie spotykają się z pielęgniarką nie tylko w celach szczepienia i badania, ale także profilaktycznych z zakresu uzależnień, higieny ciała, wad postawy, a także fluoryzacji zębów; Dzieci z wadami postawy uczestniczą w zajęciach gimnastyki korekcyjnej organizowanej w szkole prowadzonej przez nauczycielkę do tego przygotowaną. Dzieci z wadami wymowy obejmujemy zajęciami logopedycznymi także prowadzonymi w szkole przez logopedę;

Staramy się uaktywniać ruchowo nie tylko uczniów, ale i ich rodziców i innych mieszkańców wsi poprzez imprezy na świeżym powietrzu, kiedy odbywają się zawody sportowe z udziałem w/w podczas pikników rodzinnych, na których odbywają się międzypokoleniowe mecze piłki nożnej i siatkowej, przeciąganie liny i inne zajęcia sportowe; Często organizujemy dla uczniów biegi patrolowe po okolicy, dwa razy w roku zawody sportowe tylko dla dzieci - Zimową Olimpiadę i Jesienne zawody przy okazji Święta Pieczonego Ziemniaka.

Samorząd Uczniowski ponadto corocznie organizuje konkurs czystości klas. Staramy się także ukazywać dzieciom wartości przez: wycieczki- nie tylko po okolicy, ale i krajoznawcze, w których nasze dzieci chętnie uczestniczą. Zwiedziliśmy Kraków, Bochnię, Ojców, wyszliśmy na Trzy Korony, Turbacz, Babią Górę. Rajdy dookoła Spisza to nie tylko wychowanie regionalne – to zwiedzanie zabytkowych obiektów, Rezerwatów Przyrody, parków narodowych. Uczniowie znają te miejsca.

W naszej szkole uczymy także postaw patriotycznych i obywatelskich. Staramy się to robić na różne sposoby:

Opracowano ścieżkę edukacji patriotycznej, w ramach której: nasi uczniowie mają możliwość zapoznania się z polskimi symbolami narodowymi poprzez stałą gazetkę „Polskie symbole narodowe”;uroczyście obchodzimy Dzień Odzyskania Niepodległości oraz rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3 Maja; uczniowie w sposób demokratyczny wybierają swój samorząd i jego opiekuna – mają

możliwość „kampanii wyborczej” oraz tajnego głosowania z urną włącznie; spotykają się z przedstawicielami lokalnych władz – sołtysiem, wójtem, radną; Uczniowie wychodzą do miejsc pamięci odwiedzając miejscowy cmentarz, ale i zdobywając wiedzę o pochowanych tu ludziach; W ramach Klubu Ciekawskich odkrywają nieznaną historię naszej miejscowości spotykając się z najstarszymi jej mieszkańcami, opiekując się zapomnianymi obiektami. Biorą także czynny udział w uroczystościach wiejskich i parafialnych.

Nasza miejscowość i nasz region mają bogatą kulturę i tradycję. W ramach edukacji regionalnej szkoła realizuje mnóstwo zadań:

W szkole wygospodarowaliśmy pomieszczenie na Izbę Regionalną – tu uczniowie i nauczyciele gromadzą eksponaty – meble, książki, przedmioty codziennego użytku świadczące o historii i tradycji; także w tej izbie odbywają się lekcje historii „na żywo” oraz niektóre spotkania np. w Dzień Babci i Dziadka – mini- muzeum jest systematycznie wzbogacane o coraz to nowe zbiory;

Nauczycielka języka polskiego wraz z uczniami opracowała „Słownik gwary trybskiej”;

Nauczycielka historii opracowała „Opowieść o Trybszu”. Zgromadzono niewielki, ale jednak zbiór starych fotografii, dzieci uczestniczyły w konkursie na najbardziej zakorzenione i rozgałęzione drzewo genealogiczne.

Co roku uczniowie realizują projekt edukacyjny „Trybsz- moja miejscowość”, w którym opracowują ścieżki turystyczne, poznają historię miejscowości, pomników przyrody itp. W ramach tego projektu realizuje się lekcje w zabytkowym kościele pt. „Jak to z trybskim kościołem było” z inscenizacją wykonywaną przez uczniów.

Klub Ciekawskich w tym roku szkolnym zajmował się opracowywaniem małej monografii kapliczek w miejscowości. W ramach swoich działań spotkaliśmy się z najstarszym mieszkańcem miejscowości, który opowiadał o wydarzeniach z przeszłości. Klub także wziął udział w Konkursie organizowanym przez Akademię Rolniczą w Krakowie i Szkołę Podstawową w Borze na temat państwa oraz historii parafii i wsi karpackich.

Wycieczki i rajdy po regionie to kolejny punkt edukacji regionalnej – odbywają się wycieczki piesze, w których uczestniczą wszystkie dzieci, zorganizowaliśmy także kilkakrotnie Rajd Dookoła Spisza – wycieczka dwudniowa połączona z wykonywaniem zadań.

Edukacja ekologiczna to kolejny mocny punkt pracy naszej szkoły. W obrębie ekologicznych zamierzeń realizujemy: Ścieżka ekologiczna to wyodrębniony moduł lekcyjny – 1 godzina tygodniowo w klasach 4-6; Turniej Ekologiczny organizujemy co roku. Są to zmagania wszystkich grup i klas w szkole na zadany temat. W tym roku szkolnym temat brzmi: „Woda – źródłem życia”. Turniej ten od tego roku rozszerzyliśmy na szkoły w naszej

gminie. Uczniowie przygotowują scenkę, plakaty, ale i mają konkurs z wiedzy o problemie. Są też konkurencje sportowe. Turniej Ekologiczny odbywa się z okazji Dnia Ziemi. Sprzątanie świata to kolejny element programu. U nas odbywa się dwa razy – na wiosnę i jesienią. W tym roku dzieci obchodziły Dzień Fauny i Flory, podczas którego zapoznawali się z zagrożonymi gatunkami zwierząt i roślin. Koło plastyczne w formie konkursu rysunkowego propaguje Tydzień Zwierząt. Nasze dzieci chętnie obchodzą Dzień Morza, podczas którego prezentują zgromadzone przez siebie zbiory muszelek, pocztówek i ... wiadomości na tematy morskie;



W tym roku szkolnym po raz pierwszy uczciliśmy Dzień Życzliwości, podczas którego przypomnieliśmy sobie nawzajem (nauczyciele i dzieci) o potrzebie życzliwości, o dobrym zachowaniu, o bardzo ważnych słowach grzecznościowych. Uczniowie wzajemnie klasami wręczali sobie maskotkę przyjaźni wykonaną specjalnie dla innej klasy.

Raz w roku zdarzają się u nas integracyjne spotkania z grupą zaprzyjaźnionych harcerzy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Nowym Targu. Przed Mikołajkami nasze dzieci pod opieką jednej z nauczycielek organizują zbiórkę zabawek i słodyczy dla tych dzieci.

W tym roku w ramach realizowanego projektu o naszej patronce, która innym spieszyła z pomocą zorganizowaliśmy akcję charytatywną na rzecz dzieci z Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej prowadzony przez ss Serafitki w Białce Tatrzańskiej.

Co roku spotykamy się także z dziećmi z Dobrego Miasta, przebywającymi na „zielonej szkole” w naszej miejscowości zaś Szkoła w Sztutowie gościła nas w ubiegłym roku, kiedy to my byliśmy tam w ramach „zielonej szkoły”. Szkoła nasza ma w swoim kalendarzu szereg wydarzeń, które stały się tradycjami. Są to: Ślubowanie I klasy zazwyczaj przygotowywane w październiku przy udziale rodziców pierwszoklasistów; Święto Pieczonego Ziemniaka połączone z zawodami sportowymi i ogniskiem, a także biegiem patrolowym; Andrzejki;

Mikołajki, na które ściągają maluchy nawet nie chodzące do szkoły – wtedy odbywa się mikołajkowy turniej, inscenizacja i ... rozdanie prezentów.

Szkolna Wigilia przygotowywana jest przez pracowników szkoły i dzieci. Gotujemy wigilijne potrawy, inscenizujemy Jasełka, śpiewamy kołеды i dzielimy się opłatkiem. Wigilia szkolna zawsze ma miejsce w ostatnim dniu przed świętami. Osobne spotkanie z rodzicami odbywa się w karnawale. Zabawa karnawałowa; Święto Wiosny co roku ma inne hasło, np. kolory, kwiaty itp. I realizujemy go w formie projektu; Przegląd Teatryków Klasowych zrodził się z potrzeby uczczenia międzynarodowego dnia Teatru. W tym dniu każda klasa prezentuje niewielką inscenizację. Pożegnanie klasy szóstej; Dzień Europejski to okazja do zapoznania się z innymi kulturami, zwyczajami. Każda klasa prezentuje wylosowany przez siebie kraj łącznie piosenkami i potrawami.

Każda szósta klasa ma w planie odbycie wycieczki do Gimnazjum w Łąpszachs Niżnych, w czasie której zapoznają się z budynkiem, salami, ale i nauczycielami; Uczniowie brali udział w konkursie MAUZ, w którym nasza uczennica została finalistką wojewódzka; Uczniowie mają możliwość raz w ciągu roku szkolnego zdobyć kartę rowerową;

Osiągnięcia naszej szkoły są możliwe przede wszystkim dzięki współpracy wszystkich jej podmiotów. Ogromną rolę odgrywają rodzice, którzy bardzo angażują się w życie szkoły, służą pomocą, nieraz bardzo wielką. Życie szkoły organizują pracujące tu nauczycielki, które już przestały liczyć, ile czasu poświęcają szkole i dzieciom. To ich pomysłowość i entuzjazm powodują, że nasze dzieci z radością wędrują co rano do szkoły. To Szkoła – jak mówią nasze badania- przyjazna dzieciom. A one nigdy w naszej szkole się nie nudzą.

Życzę szkole, ale i sobie jeszcze piękniejszych chwil. Nasza szkoła jest maleńka, ale „małe jest piękne”, co udowodnimy na co dzień.

Julia Miśkiewicz

„TRYBSKIE DZIECI”

Ostatni rok okazał się dla zespołu regionalnego „Trybskie dzieci” czasem wyjątkowej pracy. Zespół prezentował się z nowym programem „Przepowiadanie pogody”, oraz wykonał 12 tradycyjnych spiskich tańców.



23.IV.2006 dzieci wystąpiły na Między Wojewódzkim Przeglądzie Tańca Ludowego „Taneczny Krąg” w Przemyślu. W przeglądzie brało udział 18 zespołów z 5 województw. Region polskiego Spisza godnie reprezentowały „Trybskie dzieci” i pomimo wielogodzinnej i męczącej podróży zajęły III miejsce. Również 4.VI zespół zaprezentował się na Przeglądzie Tańca Ludowego w Szczyrzycu koło Limanowej. Dzieci obok grupy z Chorwacji wystąpiły jako gość specjalny programu. Zespół żywiołowym występem podbił serca limanowskiej publiczności i został zaproszony na następne koncerty. 7.VI „Przepowiadanie pogody” zostało zaprezentowane dla grupy polsko – węgierskiej. Węgrzy chętnie słuchali czardaszy w wykonaniu zespołu, które są im bardzo bliskie. Po koncercie młodzi Trybszanie próbowali wprowadzić gości w tajniki tańca spiskiego. Impreza zakończyła się wspólnym ogniskiem, przy którym przygrywała spiska kapela w tradycyjnym składzie. Wszystkie te występy stanowiły przedsmak do koncertów lipcowych na Międzynarodowym Święcie Dzieci Gór, na które zespół został zaproszony.

Korzystając z okazji serdecznie dziękuję p. Julianowi Kowalczykowi, który wypożyczył basy należące do łąpszańskiego zespołu.

Kierownik zespołu: Anna Stronczek



Dotacja dla SP w Trybszu

Z przyjemnością informujemy, że w ramach programu English Teaching finansowanego przez POLSKO-AMERYKAŃSKĄ FUNDACJĘ WOLNOŚCI Szkole Podstawowej w Trybszu przyznano dotację w kwocie 8.800zł na wsparcie realizacji projektu pt.: „Małe Centrum Języka Angielskiego”. Środki zostaną przeznaczone na utworzenie i wyposażenie centrum językowego w środki audiowizualne i multimedialne, literaturę anglojęzyczną programy edukacyjne. Ze zbiorów centrum będą mogły korzystać uczniowie naszej szkoły, szkół partnerskich, młodzież ucząca się poza miejscowością – w szkołach ponadgimnazjalnych, a także rodzice i inni zainteresowani. Celem projektu jest wzbudzenie zainteresowań językiem angielskim, kulturą anglojęzyczną, zaktywizowanie uczniów.

Red.

Oświycanie Ducha

„...Niech wstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi !...” Te słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego Jana Pawła II na Placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 roku były mottem Zlotu gwiazdzystego młodzieży – Oświycanie Ducha - Czarna Góra 2006.

Na terenie gminy Bukowina Tatrzańska zarówno we wsiach spiskich jak i podhalańskich z dawien dawna w Zielone Świątki palono na wierzach Watry.

Zwyczaj ludowy znany pod nazwą „Oświycanie Ducha” jest głęboko zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej, a przy tym może służyć szczytnym celom wychowawczym, w szczególności w zakresie odnowy moralnej i życia w trzeźwości.

Pomysł, aby młodzież przychodziła z pochodniami na Czarną Górę pod Krzyż Milenijny zrodził się kilka lat temu, ale nabrał ram organizacyjnych po wizycie Ojca Świętego Benedykta XVI, który z całą mocą przypomniał nauczanie swego poprzednika. Patronat nad „Oświycaniem Ducha” objęli Dziekan białczański Ks. Stanisław Maślanka, czarnogórski proboszcz Ks. Hubert Kasztelan i Wójt Gminy Bukowina Tatrzańska - Józef Milan Modła.



Wzniesienie Czarnej Góry 903 m.npm. stanowi swoisty rygiel w dolinie rzeki Białki a zarazem jest to wspaniały punkt w widokowy na Tatry i przeciwległe pasmo Gorców. Stąd dobrze widoczna jest Babia Góra i Trzy Korony a także część Magury Spiskiej rozciągającej się od Tatr Bielskich w stronę Pienin. Jest to miejsce, z którego rozciągają się rozległe panoramy ale też punkt widoczny w całej okolicy. Długie lecz łagodne stoki Czarnej Góry zwracały uwagę nie od dziś, albowiem ich walory wykorzystano w 1923 roku do zorganizowania po raz pierwszy w Polsce zawodów szybowcowych. Polskich lotników w 80 rocznicę tego wydarzenia upamiętniono okolicznymi obeliskiem.

Miejsce to jest szczególne także z innego powodu. Kiedy rok 1998 ogłoszony został przez Papieża Rokiem Ducha Świętego – trzeciej osoby Trójcy Przenajświętszej - z inicjatywy samorządu gminy Bukowina Tatrzańska mło-

dzież szkolna zapaliła watry - tu oraz na okolicznych wierzach. Watry paliliśmy na powitanie Jana Pawła II, gdy odwiedzał nasz region. Na szczycie Czarnej Góry w 2000 roku staraniem ks. Huberta Kasztelana i przy wsparciu lokalnej społeczności (także rodaków z USA) stanął Jubileuszowy Krzyż Milenijny. Został on wykonany w Zakopanem przez rodzinę Makowskich a jego pierwowzorem jest Krzyż na Giewoncie. W 2002 roku na Czarnej Górze zgromadziła się przy Watrze grupa ludzi w nadziei na przelot śmigłowca, którym Papież po raz ostatni oblatywał swoje ukochane strony. Tam u stóp Krzyża Milenijnego, wieczorem w przeddzień pogrzebu Ojca Świętego również palili się Ogień, a podczas podniosłego nabożeństwa rozlegał się śpiew i serdeczna modlitwa jakże liczego zgromadzenia wiernych.

Obfite opady deszczu na przełomie maja i czerwca 2006 roku spowodowały duży przybór wody na rzece Białce wypływającej z samego serca Tatr. Zerwana została nawet łąwa łącząca Białkę Tatrzańską z Czarną Górą, a stąd m.in. skrajem grapy wzdłuż wyciągu Litwinka miały iść z pochodniami grupy z Białki, Leśnicy i Gronia. W ostatniej chwili z powodu niesprzyjającej pogody rezygnację z uczestnictwa zgłosiła liczna grupa z Bukowiny Tatrzańskiej. Pomimo tego w niedzielę 4 czerwca pod Krzyż przybyła prawie setka młodych ludzi, głównie z Czarnej Góry i Jurgowa a także księża z parafii jurgowskiej – ks. proboszcz Józef Marek i ks. wikariusz Paweł Antolak. Na chwilę przed 21,00 deszcz ustał a O. Hubert Kasztelan jako gospodarz przywitał wszystkich zgromadzonych, uroczystie zapalił Watrę i poprowadził Apel Jasnogórski. Potem pod przewodnictwem ks. Pawła mimo deszczu młodzież modliła się do Ducha Świętego i śpiewała pieśni w blasku ognia. Jesteście „szaleńcami Ducha Świętego”, bo tylko tacy mogli się tu dzisiaj spotkać razem – stwierdził prowadzący spotkanie, na co młodzież odpowiedziała jeszcze donośniej- szym śpiewem.

O godz. 21,37 nastąpiła chwila ciszy a następnie uczestnicy podziękowali za dar Ojca Świętego Jana Pawła II i modlili się o Jego rychłą kanonizację. Na zakończenie Ojciec Hubert udzielił wszystkim błogosławieństwa a także zaprosił na zabawę do remizy OSP. Mimo, że zgasły ognie pochodni, mimo tego że dopalała się watra radosny nastrój trwał a młodzież niechętnie rozchodziła się. Nie brakowało zapewnień, że bez względu na pogodę przybędą tu również w przyszłym roku. Przecież Jan Paweł II nie na darmo powiedział pod Giewontem: „Na was zawsze można liczyć !”. Nie na darmo Benedykt XVI z naciskiem wołał na krakowskich Błoniach - „Trwajcie mocni w wierze”. Poprzez uczestnictwo w tym „gwiazdzystym zlocie” możemy rokrocznie wyrazić swoje przywiązanie do wiary i do lokalnej tradycji. Będzie to także okazja aby przypomnieć nauki jakie pozostawił nam Ojciec Święty Jan Paweł II.

Galerię zdjęć z tej imprezy można zobaczyć na stronie internetowej www.watra.pl

jb

Ograli Mojki – palili watry

W tradycji ludowej katolickie święto Zesłania Ducha Świętego (niedziela) święto Maryji Matki Kościoła (poniedziałek) znane są jako Zielone Świątki. Mniej lub bardziej z tradycją kościelną związane są lokalne zwyczaje, które są wspólne dla Polskiego Spisza, chociaż w niektórych wsiach istnieją pewne różnice.

Zwyczaj tzw. Ogrywanie Mojek polega na obchodzeniu domów z umajonym drzewkiem oraz z muzyką i śpiewem, oczywiście za odpowiednim honorowym „okupem” mieszkających tak „dziwyek”. Mojki rozwożą wieczorem i stawiają koło domów grupy chłopców – „parobków”. Są nawet mojki specjalne, które stawiane są przez kawalerów, kiedy chcą dać pannie do zrozumienia, że ich zamiary są konkretne!



Ogrywanie Maji w Łąpszach Niżnych, fot. J.K.

Czasem do ogrywania mojek włączają się organizacje strażackie. W jednych wsiach mojki ogrywa się w niedzielę w innych obowiązkowo w poniedziałek. Kwestią dyskusyjną jest czy stawia się mojki przy każdym domu czy też tylko tam gdzie jest panna na wydaniu. Mojki ogólnowiejskie z reguły wiążą się ze składką na jakiś cel publiczny, natomiast datki uzbierane przez „parobków” w ogrzaniu panien z reguły idą na pokrycie kosztów wspólnej wieczornej zabawy tanecznej. W tym roku w parafii jurgowskiej zbierano na pilne potrzeby kościelne. Najwięcej zebrano w Jurgowie – ponad 11.000 zł, w Czarnej Górze uzbierano ok. 4.500 zł a w Rzepiskach na Bryjowym Potoku ponad 2.000 złotych.

Na Spiszu są wsie gdzie stawia się mojki z modrzewia określanego też w niektórych rejonach jako „moj”, gdzie indziej z braku tych drzew stawia się mojki z olszyny a tylko ozdabia gałązkami modrzewiowymi. Zresztą w kilku wsiach modrzew określany jest w gwarze jako „świyrk” lub „śkwiryk”, a z kolei świerk jako drzewo to po prostu „smerek”. Jeszcze do niedawna w przeddzień Zie-

lonych Świątek w niektórych wsiach na Spiszu wstawiano na noc za „pościyl” od strony głowy gałęzie „świyrkowe” z uwagi na niesamowity zapach i aromat. Obcinanie gałęzi na tę okoliczność było powszechne, co prowadziło do ogołocenia wielu przydomowych drzew, nieraz do samego prawie wierzchołka.

W części wsi spiskich pali się też w tym okresie po wierchach watry, które przypominają ewangeliczne ogniste języki w opisie Zesłania Ducha Świętego. Tu ciekawostką jest, że wsie bliżej Tatr palą watry w niedzielę, zaś wsie w dolinie nowotarskiej i Gorcach w sobotę. Zwyczaj ten nie znany jest we wsiach gminy łąpszańskiej, gdzie podobnie jak w Pieninach ogniska palone są jako sobótkowe watry świętojańskie.

W Łąpszach Niżnych ognisko połączone jest z tzw. „poleniem króla”. W wigilię odpustu Matki Boskiej Zielnej tj. 14 sierpnia mieszkańcy Łąpsz gromadzą się przy ogniskach i biesiadują. Dawniej połączone to było ze śpiewem pieśni kościelnych, najczęściej Maryjnych i oczywiście regionalnych. Grupy Łąpszan, zwłaszcza młodzieży rywalizowały w śpiewie, w postawieniu najbardziej okazałego „króla”, czyli konstrukcji drewnianej w kształcie dwuramiennego krzyża (bożogrobców - założycieli Łąpsz) obwieszzonego płonącymi pudełkami ze smołą. Później zastąpiono je pochodniami przymocowanymi do krzyża. Krzyże zwane w Łąpszach „królami” płonęły do późnych godzin nocnych. JB, JK

+++++

Nie kazdy pamiynto

Fto cie chłopce uczył
Godać po nysymu?
Nifto mnie nie uczył
Tak godali w doma.

Fto ci opowiadał
Jak downi bywało?
Po co opowiadać?
Wsićko tu zostało.

Nase granie,
I spiywanie,
Kazdy zwycoj
Tutok został.

Dali tyz zostanie
Wsićko po starymu
Kazdy niew pamiynto
To, co wyniós z domu.

Maria Waniczkowa - Niedzica

Strażackie święto

W majowe święto strażaków w Łapszach Wyżnych odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych wyróżniającym się zaangażowaniem na rzecz wspólnego dobra, długoletnim członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Łapszach Wyżnych. Strażacy zebrani przed remizą strażacką w zwartym szyku, z pocztami sztandarowymi przemaszerowali do pięknie odnowionego wnętrza kościoła.



Ksiądz proboszcz Roman Gorczyński odprawił mszę świętą w intencji strażaków oraz ich rodzin a w homilii dał wyraz wdzięczności za ich trud i poświęcenie w walce o bezpieczeństwo przeciwpożarowe we wsi i okolicy.



Z kościoła strażacy przy akompaniamencie orkiestry dętej, prowadzeni przez Józefa Mazurka, przemaszerowali do remizy strażackiej. Na placu przed remizą w obecności zgromadzonej miejscowej ludności, wójt gminy Antoni Kapołka udekorował Srebrnymi Krzyżami Zasługi druhow z Łapsz Wyżnych. Medale otrzymali: 1. Jan Kiedziuch - były prezes zarządu OSP 2. Józef Mazurek - były wieloletni komendant OSP 3. Dominik Sołtys - wieloletni skarbnik OSP Złotym Medalem Zasłu-



gi dla Pożarnictwa wyróżniono Jana Krzysika syna Jana, przebywającego aktualnie w USA. Uroczystość z okazji Dnia Strażaka zorganizował i prowadził nowy prezes OSP Franciszek Krzysik syn Pawła. Za zasługi dla pożarnictwa wyróżniono kilku druhow z terenu gminy Łapsze Niżne. Medale zostaną im wręczone w ich jednostkach OSP.



W uroczystości i we wspólnej biesiadzie udział wzięli wójt Antoni Kapołka, przedstawiciele powiatowych władz OSP, komendant gminny OSP Józef Prelich, prezes zarządu gminnego OSP w Łapszach Niżnych Władysław Celuszak wraz z członkami zarządu, Franciszek Sołtys członek Zarządu Powiatowego OSP, sołtys wsi Łapsze Wyżne Antoni Sołtys, dyrektorka szkoły podstawowej Beata Kuruc, łapszańscy radni Maria Budz i Jan Bylina, radni gminy Jerzy Ostrowski i Józef Łukuś, sponsorzy Irena i Stefan Kiedziuchowie oraz zaproszeni goście z księdzem proboszczem Romanem Gorczyńskim na czele. Spotkanie strażaków uświetniła orkiestra dęta z Łapsz Wyżnych. Zdjęcia upamiętniające uroczystość wykonał oraz informację do gazety „Na Spiszu” podał

Franciszek Payerhin

Bliźnim na pomoc !

W niedzielę 14. maja 2006 roku odbyła się uroczystość poświęcenia nowego samochodu strażackiego w Jurgowie. Strażacy i zaproszeni goście zgromadzili się przed miejscową remizą, skąd udali się na mszę świętą do kościoła pw. Św. Sebastiana. Po mszy miał miejsce uroczysty przemarsz przez wieś, a strażaków prowadziła odmłodzona jurgowska orkiestra dęta. Po przybyciu na miejsce uroczystości uczestnicy odśpiewali hymn państwowy a na maszt wciągnięto biało - czerwony sztandar. Postawni strażacy stojący w szyku za swoimi samochodami i ubrani w paradne mundury robili na wszystkich zgromadzonych ogromne wrażenie.



W imieniu organizatorów zastępy zaprzyjaźnionych jednostek OSP, zaproszonych gości z całej Małopolski, przedstawiciele władz powiatowych i gminnych oraz licznie zgromadzonych mieszkańców Jurgowa przywitał Przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego Edward Tybor. On też przybliżył bogatą historię i osiągnięcia jurgowskiej straży pożarnej.

W dalszej części nastąpiło wręczenie odznaczeń zasłużonym dla pożarnictwa i medali za wysługę lat w straży pożarnej oraz okolicznościowych dyplomów uznania. Specjalnym wyróżnieniem uhonorowano Wójta Gminy, któremu w podziękowaniu przekazano rzeźbę Św. Floriana. Wyróżnieni nie ukrywali swojego wzruszenia. Także goście wyrażali w swoich okolicznościowych mowach radość ze spotkania w Jurgowie. Strażackie uroczystości w Jurgowie były zarazem okazją do serdecznego podziękowania za pracę społeczną Stanisławowi Bańce, długoletniemu Komendantowi Państwowej Straży Pożarnej w Zakopanem, który odszedł na emeryturę. Uroczystość zaszczylicili także strażacy ze Słowacji. W ich imieniu za zaproszenie podziękował Ladislaw Budzak - starosta ze Zoru.

W końcu nadszedł moment, kiedy Wójt Gminy Bukowina Tatrzańska Józef Milan Modła oficjalnie przeka-

zał samochód jurgowskim strażakom reprezentowanym przez komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej w Jurgowie Emila Martinczaka oraz kierowcę nowego samochodu Zbigniewa Zaczyka.



Następnie kapelan wojewódzki ochotniczych straży pożarnych, w asyście kapelana gminnego i proboszcza jurgowskiego dokonał aktu poświęcenia samochodu. Rodzicami chrzestnymi byli Grażyna Tybor i Józef Górka, którzy nadali mu imię „Gazella”. Samochód marki „GAZ” będzie wykorzystywany na potrzeby akcji ratowniczych i dla zabezpieczenia sprawnego dowodzenia. Środki na zakup samochodu pochodziły z budżetu gminy, od sponsorów, jurgowskiego „URBAR-u” i mieszkańców Jurgowa.



Po zakończeniu uroczystości zaproszeni goście udali się do remizy na obiad. Druga część uroczystości miała miejsce w amfiteatrze nad Białką. Wystąpił jurgowski zespół "Małe Podhale", kapela zespołu „Podhale” – grupa spiska z Jurgowa i strażacka orkiestra dęta. Wieczorem miała miejsce zabawa, a do tańca przygrywał zespół muzyczny - wokalny "Murań". Polecamy także stronę internetową wsi www.jurgow.com.pl na której zamieszczono zdjęcia z uroczystości oraz festynu z tej okazji.

(jb)

Prezentacje wsi spiskich

Łapsze Niżne

U południowego podnóża Pienin Spiskich nad rzeką Łapszanką leży wieś spiska Łapsze Niżne. W dokumencie zwanym schematyzmem spiskim jest mowa o 1174 jako dacie powstania wsi, ale inne dokumenty wykluczają tak wczesne pochodzenie Łapsz. Pewna, potwierdzona przez historyków informacja o powstaniu Łapsz określa powstanie wsi na 1340r. W 1364r. wieś jest już podzielona na Łapsze Niżne i Łapsze Wyżne, parafia jest nadal jedna. Początek swój, powstanie zawdzięczają Łapsze Niżne bożogrobcom – miechowitom.



Kościół pw. św. Kwiryna

Od samego początku parafia Łapsze Niżne była związana z Zakonem Kanoników Regularnych Opiekunów Świętego Grobu Pańskiego Jerozolimskiego czyli inaczej z bożogrobcami. Parafia Łapsze Niżne była w posiadaniu i administracji miechowitów do 1786 roku, kiedy to po kasacji bożogrobców na terenie Węgier duszpasterstwo nada parafią objął kler diecezjalny. W tym miejscu należy wyjaśnić, że Łapsze Niżne podobnie jak cały Spisz w XIV wieku Polska utraciła na rzecz Węgier. Dopiero w XX wieku politycznie i administracyjnie Łapsze Niżne i kilkanaście innych wsi Zamagurza Spiskiego wróciło do Macierzy- do Polski.

W XV wieku wieś zniszczyli Husyci. Najeźdźcy spalili wtedy posiadłości bożogrobców tj. Lendak, Hanuszowce i Łapsze Niżne. Zakonnicy zostali wtedy wymordowani, kościoły zniszczone. W czasie rebelii w Królestwie Węgier w 1675 roku walki dotarły również na teren Łapsz Niżnych. Wtedy został zamordowany sołtys wsi- Wojciech Łapszański, co dokumentuje chorągiew wotywna z herbem wspomnianego sołtysa odnotowana w parafialnych kronikach. W 1846 roku Łapsze Niżne był punktem zbornym dla spiskich i podhalańskich chłopów spieszącym



Nieistniejący kasztel z XVIII w., obecnie w tym miejscu stoi Urząd Gminy, fot. arch.

na pomoc powstańcom chochołowskim. Oddział sformowany przez właściciela dworu w Harklowej-Krobickiego i dworu w Czorsztynie- Drohojowskiego został zawrócony z granicy węgiersko- galicyjskiej. Dwa lata później w czasie Wiosny Ludów z ganku dworu szlacheckiego w Łapszach Niżnych odnotowano uroczyste zniesienie pańszczyzny w północnych Węgrzech czyli między innymi na Spiszu. Podróżnik i pisarz Tripplin tak odnotował ten fakt: ... "Chmara hajduków wystrzelała swe pistolety na wiatr, zatętniły dzwony w pobliskim kościele, zagrzmiały nawet młotki kościelne"... Kolejnym przejawem patriotyzmu miejscowej ludności okazały się lata akcji plebiscytowej (1918-1920) kiedy mieszkańcy Spisza mieli zdecydować o swojej przynależności do wskrzeszonej po 123 latach zaborów Polski lub do nowo powstałego państwa Czechosłowacji. Na nic zdały się starania miejscowych działaczy, plebiscyt odwołano, a o losie Spiszaków zdecydowały państwa zachodnie (Rada Ambasadorów). Ostatecznie od 1920 roku do Polski należy 14 miejscowości spiskich, z jednym wyjątkiem; 1 września 1939 roku polskie Zamagurze zajęły wojska niemieckie oraz słowackie i na okres sześciu lat (1939-1945) Spisz stał się częścią Słowacji. Od 1945 roku wspomniane 14 wsi Zamagurza w tym także Łapsze Niżne należą do Polski.

Od 1945 roku administrowanie parafią obejmują zakonnicy- Ojcowie Reformaci, którzy przekazują parafię w 1957 księżom Pijarom, pracującym w Łapszach Niżnych do dziś. Dla zilustrowania wielkości wsi wspomne, że już w 1818 roku Łapsze liczyły 686 mieszkańców w tym 24 żydów, resztę stanowili katolicy. Przez cały wiek XIX do Łapsz należał przysiółek Kotelnicze, dzisiaj rośnie w tym miejscu las. Wieś nawiedzały często zarazy co tłumaczy gwałtowny spadek liczby mieszkańców i utrzymywanie się aż do XX wieku liczby kilkuset osób. Największe zarazy odnotowano w 1792 roku gdzie w samym tylko miesiącu maju zmarło w Łapszach Niż-



nych aż 24 parafian. Inna groźna zaraza to cholera, która w 1831 roku zabrała 68 mieszkańców w tym 5 żołnierzy. W 1873 roku w parafii łąpszańskiej zmarło na cholere aż 90 osób, w jednym dniu 24 sierpnia życie straciło 10 osób.

Wiele rodzin łąpszańskich na trwałe wpisało się w dzieje tej miejscowości. Z rodziny założycieli Łąpsz pochodzi żyjący na przełomie XVII/XVIII w. dr filozofii, biskup Franciszek łąpszański. Zaś z rodziny Haberów wywodzi się inspektor szkolny w II Rzeczypospolitej Wendelin Haber oraz profesor Józef Wiśmierski zamordowany przez słowacką bojówkę podczas akcji plebiscytowej w 1920 roku. Z rodziny Stanków pochodzi Józef Stanek „Lis” członek AK, kurier z okresu II wojny światowej, który poległ na trasie Spisz- Budapeszt, Dominik Stanek także kurier oraz ksiądz Józef Stanek „Rudy”, który zginął śmiercią męczeńską w Powstaniu Warszawskim 1944 roku i został wyniesiony przez papieża Jana Pawła II na ołtarze w 1999 roku. Obecnie prowadzi się jego proces kanonizacyjny.

W Łąpszach Niżnych gościło wielu wybitnych ludzi między innymi kardynał Karol Wojtyła i były prezydent Lech Wałęsa.



Łąpsze Niżne, 9 XII 1995 r., fot. J. Budzyński

W Łąpszach znajduje się kilka zabytków. Do najstarszych należą: kościół parafialny pod wezwaniem świętego Kwirynta z XIV wieku, przebudowany na początku XVII wieku, kapliczka przydrożna świętego Antoniego z krzyżem bożogrobców na szczycie z 1903 roku, kaplica świętej rodziny na cmentarzu grzebalnym z początku XX wieku oraz budynek „Starej Szkoły” z 1904 roku.

Łąpsze Niżne zawsze były uważane za ostoję polskości. Świadczą o tym wspomniane wcześniej wydarzenia. Działania miejscowej inteligencji doprowadziły do



Spiszacy na uroczystościach odsłonięcia pomnika łąpszanina, patrona szkoły - bł. ks. Józefa Stanka, Warszawa 23.09.1994 r.

utworzenia na Spiszu pierwszej po II wojnie światowej polskiej organizacji społeczno-kulturalnej. Na czele powstałego w 1974r. Oddziału Spiskiego Związku Podhalań stanął Władysław Kowalczyk, dwa lata później utworzono w Łąpszach regionalny zespół „Spiszacy”. Kierownictwo nad nim objęła miejscowa nauczycielka – Ludmiła Kowalczyk. W 1984r. powołano do życia dziecięcy zespół regionalny „Mali Spiszacy”. Obecnie prowadzony jest przez nauczycielkę Bogumiłę Pirchałę wywodzącą się z rodu ks. Józefa Stanka. W 1990r. powstało kolejne stowarzyszenie społeczno-kulturalne- Związek Polskiego Spisza, a w 1991r. zaczęło wychodzić pierwsze spiskie pismo regionalne „Na Spiszu”. Pierwszym prezesem Stowarzyszenia i redaktorem naczelnym został także nauczyciel i dyrektor miejscowej szkoły - Julian Kowalczyk. Obydwa stowarzyszenia i zespoły oraz pismo funkcjonują do dziś.

W Łąpszach Niżnych istnieje od XVII w. szkoła, której tak wczesne powołanie, odnotowane zresztą w kronikach parafialnych, zawdzięczają łąpszanie wspomnianym administratorom kościoła – bożogrobcom. Do 1904r. mieściła się na „plebani”, od 1904r. w świeckim budynku, zaś od 1999r. w nowym wyposażonym w dużą salę sportową. Jest też w Łąpszach: gminne gimnazjum, gminna biblioteka publiczna, urząd gminy, Ośrodek Zdrowia, urząd pocztowy, Gminna Spółdzielnia, funkcjonuje tu sieć spółdzielczych i prywatnych sklepów i zakładów usługowych, działa tu klub piłkarski „Krokus”.

We wsi działa także od ponad 100 lat Orkiestra Dęta, która uświetnia uroczystości kościelne i świeckie z kapelmistrzami: Stanisławem Pirchałą i Stefanem Majerczakiem na czele oraz Ochotnicza Straż Pożarna. Podobnie jak w każdej spiskiej wsi działa tu Spółka Leśna „Urbar”, która zarządza wiejskim lasem czy też spółka pastwisk i łąk - hala wypasowa „Głębokie”.

Julian Kowalczyk

Konkurs regionalny im. bł. ks. Józefa Stanka - Patrona Szkoły w Łapszach Niżnych

W tegorocznej IV edycji konkursu regionalnego im. bł. ks. Józefa Stanka - Patrona szkoły w Łapszach Niżnych wyjątkowo pojawiły się dwa tematy:

- kontynuacja ubiegłorocznego: „Śpiskie śpiywonki, modlitwy i cystom gwarom opowiadania”
- drugi konkurs pod hasłem „Spiska zagroda – makieta, opis, słownictwo”. W tym konkursie był podział na dwie kategorie wiekowe. Grupę pierwszą stanowili uczniowie klas O – III, których zadaniem było wykonanie rysunku dowolną techniką lub makiety z opisem. Klasy starsze : IV – VI szkoły podstawowej i uczniowie gimnazjum przygotowywali prace literacko – plastyczne dotyczące zagrody spiskiej lub słownika gwarowego. Jury w składzie: Ryszard Kowalczyk – przewodniczący oraz członkowie: Maria Haber – SP Łapsze Niżne, Aniela Gryglak – Bigos – SP Łapsze Wyżne, Elżbieta Łukuś – SP Niedzica/ Gimnazjum Łapsze Niżne, Julian Kowalczyk – przedstawiciel organizatora konkursu na posiedzeniu 21 czerwca 2006 roku obejrzało i oceniło wszystkie zgłoszone do konkursu prace (10 prac – makiety spiskiej zagrody, 4 prace plastyczne i 3 etnograficzne (wywiady).

Z uwagi na ogromny wkład pracy niektórych z nich, jury odnotowało kilka szczegółowych informacji. Dotyczy to wywiadów etnograficznych.

W kategorii prac plastycznych na temat spiskiej zagrody (klasy O – III)

I miejsce Mateusz Gryglak (klasa III SP Łapsze Wyżne)

Wyróżnienia: Katarzyna Majerczak (kl. I SP Łapsze Wyżne) Gabriela Juras (kl. III SP Kacwin), Małgorzata Toczek, Sara Mąka, Agnieszka Kromka –(kl. III Kacwin)

W kategorii makiet spiskiej zagrody (klasy 0 – III)

I miejsce: Gabriel Haber, Paweł Knutelski – kl. III SP Łapsze Niżne

II miejsce: Paweł Błazoszek, Piotr Gryglak – kl. III SP Łapsze Wyżne
Barbara Kołodziej, Magdalena Krzysik – kl. III SP Łapsze Wyżne

III miejsce: Krzysztof Mąka – kl. III SP Łapsze Wyżne

W kategorii makiet spiskiej za- grody (klasy IV – VI i gimnazjum)

I miejsce: Jadwiga Skorupka (klasa VI Łapsze Wyżne)

II miejsce: Mateusz Malec, Arkadiusz Janos (klasa Id Gimnazjum Łapsze Niżne)

Wyróżnienia: Daniel Rusnarczyk (kl. V b Niedzica), Anna Szwarz,

Jolanta Gryglak (kl. VI Łapsze Wyżne), Diana Kopaczka, Iwona Grońska – kl. VI Niedzica

W konkursie „Śpiskie śpiywonki, modlitwy i cystom gwarom opowiadania”

I miejsce: Monika Milaniak (klasa II c Gimnazjum Łapsze Niżne)

II miejsca: Natalia Bogaczyk (SP Niedzica), Mariola Milaniak – SP Niedzica



Jury wyraziło zadowolenie z poziomu prac etnograficznych, ma nadzieję na większy odzew uczestników konkursu w przyszłorocznej edycji.

Pięć prac wyróżniono największą nagrodą, tj. wyjazdem na wycieczkę śladami patrona szkoły bł. ks. Józefa Stanka; 4 uczniów z częściową odpłatnością, zaś zdobywcę głównej nagrody - Monikę Milaniak z klasy II c gimnazjum uhonorowano bezpłatnym wyjazdem na wspomnianą 5-dniową wycieczkę do Warszawy.

jk

Tischner, jego góralszczyzna i nasze obowiązki

Jak wspominaliśmy w nr 59 naszej gazety, gdyby ks. Prof. Józef Tischner żył miałby teraz 75 lat. Urodził się bowiem 12 III 1931 roku w Starym Sączu. Rodzice byli nauczycielami: ojciec - Józef - pochodził z Sącza, matka - Weronika Chowaniec - z Jurgowa na Spiszu. Dzieciństwo i młodość spędził w Łopusznej, gdzie ojciec otrzymał posadę kierownika szkoły. Zamiłowanie do „Góralszczyzny” w pełni ukształtowało się Łopusznej na Podhalu i poprzez serdeczne kontakty ze środowiskiem podhalańskim. Niemniej bez przesady można powiedzieć, że wszystko zaczęło się na Spiszu, a osobowość ks. Józefa nie miała by takiej pełni bez tego ogniwa spiskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że człowiek poprzez więzy krwi dziedziczy po przodkach pewne cechy. Nieraz również pewne postawy są konsekwencją doświadczeń rodzinnych i społecznych przeżyć wielkich ludzi. Dlatego też należy pamiętać jakim szacunkiem darzył Józef Tischner swoich rodziców, a zwłaszcza dziadka Sebastiana Chowańca z Jurgowa. Z jaką wrażliwością przypominał jego patriotyczną postawę w okresie plebiscytowym po I wojnie światowej, a także podczas okupacji w czasie II wojny światowej. O swoim dziadku z Jurgowa ks. Józef wielokrotnie mówił i uważał go za wzór. Cenił sobie jego honor ale i jego humor, którego zresztą po dziadku nieco odziedziczył. Ta więc emocjonalna sprzyjała częstym kontaktom z rodziną na Spiszu. W jurgowskim kościele jego rodzice zawarli związek małżeński. W Jurgowie miały miejsce jego prymicje i pierwsza msza święta, na której był ks. Stefan Knabit (później o. Leon, benedyktyn). Tydzień później mszę odprawił w kościele w Łopusznej i jak sam wspominał wielokrotnie jego duchowość rozwijała się w czasie i przestrzeni – między drewnianymi kościołkami w Łopusznej i Jurgowie.

Osobowość i filozofia ks. Józefa fascynuje wielu ludzi w Polsce. Nie byłoby ks. Józefa gdyby na swojej drodze w Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego nie spotkał nauczycieli – patriotów na czele z dyr. Piušem Jabłońskim. Być może nie byłoby stanu duchownego, gdyby nie przykład jaki dawały obie siostry jego mamy. Trudno przecenić rolę Krakowa i jego szerokie kontakty naukowe a zwłaszcza osobistą przyjaźń z Karolem Wojtyłą, nawet wtedy gdy ten został wybrany Papieżem.

Odnaczenie ks. Józefa Orderem Orła Białego przypomina i stanowi niesamowitą analogię z równie ważnym odnaczeniem jego dziadka - Krzyżem Niepodległości. Okupacja Spisza i okupacja Podhala, sprawa akcji Goralenvolk i kontrowersje wokół oddziału „Ognia” były potężnym bagażem doświadczeń oraz rozmyślań o logice zdrady i wierności. Dużym przeżyciem dla niego były późniejsze szykany komunistyczne wobec kościoła, prymasa Stefana Wyszyńskiego - wszystko to z pewnością



wpłynęło na marzenia o Ślebodzie i na działalność ks. Józefa jak kapelana „Solidarności”. Jego zasługą jest także pobudzenie góralskiej religijności i góralskiej solidarności. Dawał dobry przykład swoimi kazaniami nie tylko w kościele, ale też w czasie słynnych zgromadzeń na Turbaczu oraz jako kapelan Związku Podhalań.

Kiedy więc zbliża się rocznica śmierci naszego rodaka (28 czerwca), zrózmy „Wieczne odpoczywanie...”, a jeśli kto może, niech w tym dniu odwiedzi miejsce jego spoczynku na cmentarzu w Łopusznej. Przypominajmy także turystom tę wspaniałą postać. Przebywający na Spiszu nieraz z niedowierzaniem przyjmują informację o rodzinie w Jurgowie i pytają w którym domu Tischner mieszkał. Pytają też; jak daleko do Łopusznej – nieraz kręcą głowami, że tak blisko i jadą pokłonić się księdzu profesorowi !

Z pewnością był to Człowiek, któremu Spiszacy winni są szacunek. Naszym obowiązkiem jest przypominanie jego związków ze Spiszem, nawet wtedy gdy to jest niewygodne. Pamiętajmy, że mamy na Podhalu wielu przyjaciół, którzy czują wspólnotę z nami i oczekują naszego zaangażowania. Apelujemy więc do Spiszaków o liczniejsze uczestnictwo we wszystkich inicjatywach, które związane są z myślą i działalnością ks. Józefa Tischnera.

Jan Budz

Krzystynioki z Jurgowa

O Sobku Chowańcu i jego rodzinie – ciąg dalszy

Sebastianowi Chowańcowi (dziadkowi ks. Prof. Józefa Tischnera) marzyło się - być może pod wpływem tego, co zobaczył w Ameryce - żeby dzieci zdobyły wykształcenie. Kiedy w latach 1897-1898 zjawili się w Jurgowie krakowscy „studanci”, chętnie udzielił im gościny. Po latach, za namową jednego z nich, Leona Szkockiego, posłał najstarszego syna do Zakładu ks. Siemaszki w Krakowie, żeby mógł tam skończyć gimnazjum. Józek Chowaniec miał piękny charakter pisma, ale serca do nauki nie miał (w poprzednim numerze Na Spiszu o przygodach szkolnych Józusia zamieściliśmy wesołą gadkę napisaną gwarą przez ks. Józefa Tischnera). W trzeciej klasie zdecydował się rzucić szkołę. Gdy Szkocki przyjechał do Jurgowa, żeby zabrać chłopca z powrotem, ten wlaź na rosnący przed domem wysoki smrek. (Z powodu tego smreka o domu Chowańców mówiło się, że się idzie „do Gogolicka spod smyrecka”. Kiedy „smyrecek” się złamał, zaprzestano też używać rodzowego przydomka zamiast o „Gogolicku” mówiło się o „Krzystynioku” - od imienia Krystyny; wiadano, kto w małżeństwie Chowańców ma głos decydujący...) Gość położył się pod drzewem, pewny, że chłopak wcześniej czy później osłabnie i zejdzie na dół. „Jo cie przetrzymiem, Skocki!” - darł się z góry Józek. I przetrzymał. Sebastian oddał potem syna do Bukowiny, żeby się uczył na bacę. Ale i tam chłopak nie zagrzał miejsca. W końcu został „sklepnikiem”, woził towar z Kieżmarku i Nowego Targu i nie powodziło mu się źle.

Synowie Chowańca - prócz Józka byli jeszcze Wojtek i Sobek (Sebastian) - zostali na gospodarce. Ale córki - Marysia, Weronka i Krysia - chciały się uczyć. Przed I wojną szkoła powszechna w Jurgowie mieściła się w dwóch małych budynkach; w jednym młodsze klasy uczył miejscowy organista, w drugim ze starszymi miał zajęcia wykwalifikowany nauczyciel. Z uwagi na prace w gospodarstwie rok szkolny rozpoczynał się pod koniec października, a kończył niekiedy już w kwietniu. Wieś należała wówczas do Królestwa Węgierskiego i nauka odbywała się w tym języku. W pierwszej klasie trzeba się było nauczyć hymnu państwowego i węgierskiego paćierza (Weronka - która miała dziesięć lat, gdy wybuchła wojna - do końca życia zapamiętała jego słowa). Uczono się metodą paznokciową, wielokrotnie powtarzając na głos dane zdanie aż do momentu, kiedy uczniowie wbili je sobie w pamięć. Pisano rysikami na tabliczkach - jedna strona była liniowana, druga w kratkę. Zeszyty, pióra i atrament pojawiły się dopiero w czasie I wojny.

W 1918 roku, po powrocie ojca z frontu, trzy Chowańcówny pojechały do Oświęcimia, do szkoły prowadzonej przez siostry serafitki. Starsze straciły przez to kilka klas, ale uczyły się teraz w języku polskim. Opłaty za szkołę nie były wysokie, można było płacić zbożem, a nawet własną pracą. Warunki w internacie — podobnie zresztą jak w klasztorze - były surowe; jadało się niewiele, brakowało łazienek, nieczystości wynosiło się w wiadrach. Dla dziewcząt ze wsi nie były to jednak jakieś szczególne niewygody. Serafitki miały na Podhalu wiele domów i chętnie przyjmowały dziewczyny z tych stron, licząc, że niemała część z nich wstąpi później do zakonu.



Delegacja górali spiskich przy grobie wnuka Sebastiana Chowańca z Jurgowa - ks. prof. Józefa Tischnera w piątą rocznicę Jego śmierci

Pierwsza zdecydowała się na to najstarsza i najładniejsza z córek Sebastiana Chowańca: Marysia; przyjęła w zakonie imię Benigna. Uzdolniona artystycznie (pięknie grała na organach i malowała), spodziewała się, że przełożone pozwolą jej na dalszą naukę. Tak się nie stało, ale w późniejszych latach te niespełnione marzenia sprawiły, że wiele jej wychowanków pokończyło wyższe studia. Obdarzona silną osobowością — była dla swoich rodzonych siostr ogromnym autorytetem.

Weronka i Krysia postanowiły jednak zostać nauczycielkami. Krysia skończyła seminarium nauczycielskie w Kętach i poszła pracować do szkoły w Brzegach - wsi oddzielonej od Jurgowa rzeką Białka. Nie było tam zbyt bezpiecznie: młoda, samotna dziewczyna dla obrony przed niepożądanymi gośćmi trzymała w domu pistolet. Romantyczna wersja jej losów mówi, że zakochała się w pewnym wojskowym, on musiał wyjechać, ona nie chciała, rozstali się, lecz uczucie było zbyt silne - i w efekcie w połowie lat 30. także wstąpiła do serafitek (została siostrą Świętosławą). Może to i prawda, bo Krystyna zaczęła już nawet kupować materiał na budowę domu w Jurgowie. Jedno nie ulega wątpliwości: miała w sobie ciepło i delikatność, które przyciągały mężczyzn. - Spodobała się



niejakemu Wnukowi - wspomina Krystyna Miśkiewicz, córka Józefa Chowańca „Sklepnika”. - Kiedy już była w klasztorze, to ilekroć ten Wnuk robił zakupy w Jurgowie, a ja akurat siedziałam w sklepie, kupował największą czekoladę i zostawiał mi, mówiąc: „To dla ciebie, za ciotkę”. Mówię kiedyś do niej: „Ciociu, Wnuk z Brzegów ciągle mi czekoladę dla cioci zostawia. Mam już tych czekolad ze dwadzieścia...” Ciotka w śmiech: „Wiesz co, Krysiu? Jak uczyłam w Brzegach, to ten Wnuk podlatywał ku mnie, chciał się żenić. Ale ja go nie chciałam”. -

Oświęcimskie serafitki chętnie zatrzymałyby w klasztorze także Weronkę. Żywa, rezolutna, wyróżniająca się w nauce, była lubiana przez przełożone i koleżanki. Nie widziała jednak dla siebie przyszłości w zakonie. Nie wiadomo, czy to siostry okazały się tak surowe, czy to ona (język miała niewyparzony) sprowokowała tak ostrą reakcję - w każdym razie kiedy powiedziała „nie”, nakazano jej opuścić internat. Trafiła do Krakowa, gdzie uczęszczała do żeńskiego seminarium nauczycielskiego (1921-1926); mieszkanie u zakonnic odpracowywała, sprząając w prowadzonym przez nie przy ulicy Senatorskiej sierocińcu dla dzieci po legionistach.

Był to dla niej bardzo trudny czas; z goryczą wspominała, jak w pierwsze święta Bożego Narodzenia zawiadomiła ojca, że przyjedzie do Jurgowa, i prosiła, żeby wyjechał po nią na stację w Poroninie. Miała wracać ze starszym kolegą, Janem Plucińskim (w przyszłości znanym publicystą i etnografem), który tak jak ona wyrwał

się z rodzinnej wsi i przygotowywał w Krakowie do zdania matury. Sebastian Chowaniec w umówionym dniu zaprzął konia i pojechał przez śniegi do Poronina. W kłębach dymu i pary pociąg wtoczył się na stację, ale wysiadł z niego tylko zakłopotany Pluciński. Nie wiedział, że siostry, usłyszawszy, iż Weronika nie będzie podróżować sama, nie pozwoliły jej wyjechać. Na nic zdały się tłumaczenia, że czekający w Poroninie ojciec będzie się zamartwiał, co się stało... Jeszcze pół wieku później, ilekroć odprowadzała swoich wnuków do mieszczącego się w budynku przy Senatorskiej przedszkola, wciąż trzęsła się z oburzenia na wspomnienie lat, kiedy tam pracowała.

Maturę uzyskała w 1926 roku, a dwa lata później zdała egzamin praktyczny, po którym została mianowana „stałą nauczycielką publicznych szkół powszechnych”. Pierwszą posadę dostała w dwuklasowej szkole w Murzasichlu. Pracowała tam przez rok; jak tylko otrzymała wiadomość, że jest etat w większej szkole, w Tylmanowej, postarała się o przeniesienie. - Dziadek nie bardzo wiedział, gdzie ta Tylmanowa — opowiada Andrzej Chowaniec, wnuk Sebastiana. - Pytał o drogę Cyganów i w końcu dowiedział się, że na Bukowinie (kierownikiem szkoły był słynny F. Ćwizewicz red.) jest nauczyciel, który tam kiedyś pracował. Pojechał do niego i tak poznał przyszłego zięcia. - Przyszły zięć nazywał się Józef Tischner.

Na podstawie książki Wojciecha Bonowicza, „Tischner”, Wyd. „Znak?”, Kraków 2005



Bank Spółdzielczy w Bukowinie Tatrzańskiej



Rok założenia 1925



*Jesteśmy
najbliżej
naszych klientów
od 80-ciu lat.
To zobowiązuje!*

Ponadto oferujemy

- lokaty terminowe oszczędnościowe na wybrane terminy i negocjowane, o atrakcyjnym oprocentowaniu
- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (kredyt-debet), na które możesz przekazywać swoje zarobki, emerytury i inne środki pieniężne
- kredyty na działalność związaną z rozwojem usług turystycznych
- kredyty na działalność gospodarczą
- kredyty konsumpcyjne (na dowolny cel)
- rozliczenia międzynarodowe
- karty płatnicze VISA - możliwość płacenia bezgotówkowego
- prowadzenie rachunków bankowych i rozliczeń związanych z działalnością gospodarczą na atrakcyjnych warunkach
- kontakt z bankiem za pomocą Twojego komputera - home banking
- korzystanie bezpłatnie z naszych bankomatów w Bukowinie Tatrzańskiej i Białce Tatrzańskiej oraz sieci bankomatów innych banków spółdzielczych w całej Polsce i banków z nami współpracujących
- MIŁĄ I SYMPATYCZNĄ OBSŁUGĘ, KTÓRA NAJLEPIEJ ROZUMIE TWOJE POTRZEBY

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Banku pod nr telefonu:

(18) 20-012-30 w siedzibie Banku w Bukowinie Tatrzańskiej, ul. Kościuszki 56; (18) 26-543-31 - filia w Białce Tatrzańskiej, ul. Środkowa (obok Kościoła);

(18) 28-515-94 - filia w Krempachach, ul. Długa 2 (budynek GS-u)

Osadnictwo pod Tatrami

Nie wszyscy wiedzą, że wsią położoną najbliżej Tatr jest Zor (Żdziar - Słowacja). Jeszcze na początku XX wieku Zorzanie z „wysniego końca” zaczęli budować nowe domy na Średnicy, naprzeciwko Hawrania, tam gdzie są teraz wyciągi narciarskie. Osada jednak nie przetrwała do dziś z uwagi na ostry klimat. Opowiadano, że nawet posiany tam owies nie dojrzywał. W granicach administracyjnych tej wsi znajdują się również podtatrzańska Jaworzyna i Podspady jako historyczne przysiółki wsi Jurgów i teren katastralnych posiadłości Jurgowa.



Widok na Tatry ze Zoru

Warto wspomnieć, że zanim jurgowianie kupili państwiska w Słowiańskiej Wsi -funkcjonowało jeszcze Solisko jako trzecie dziecko jurgowskiej akcji osadniczej. Solisko to nieistniejąca dziś jurgowska osada pasterska, na terenie położonym obecnie za granicą państwa. Nazwa wiąże się z miejscem gdzie wystawiano solne lizawki dla wypasanych zwierząt. Do miejsca gdzie istniała osada można teraz dojechać drogą TANAP od drogi głównej wiodącej: Podspady za Wojtasią Polaną (Wojtasowa). Odwiedziny Soliska ułatwi też przejście graniczne na Łapszance. Kiedyś dojazd był bardzo prosty, gdyż wiódł droga polną, tą która teraz prowadzi do ujęcia wody a potem w kierunku Średnioka 1007 m.npm.

Osada składała się z 5 – 7 domów. Zlikwidowana została po wyrugowaniu jurgowian z tatrzańskich polan. Z informacji udzielonej przez Alojzego Bryję wynika, że 3 lub 4 rodziny wyemigrowały do USA, 2 rodziny przeniosły się do wsi (i jest nawet przydomek „Soliscón, oni... Soliscany”), zaś jedna rodzina (Pastyrnicki) osiedliła się w Rzepiskach.

Przy okazji należy sprostować istotny błąd w nazwie Palenica (w gwarze Polynica). Jest to teren położony po prawej stronie drogi (do rzeki Białki) od Suchego Potoku

(przy nim była Strażnica WOP) aż do granicy. Teren położony pod lewej stronie drogi w stronę polany Podokólne (pisownia i odmiana razem) ma już nazwę „Pod Gronicek”. W mapach często znajdujemy błędy. W załączniku na mapie powiatu tatrzańskiego Palenica nazwana jest jako Polanica, co jest zupełnym nieporozumieniem.

Czasem przewodniki wspominają Krzyż na Palenicy, który właściwie jest już poza jej terenem. Kiedyś był to przydrożny żelazny krzyż na kamiennym postumencie z piaskowca. Obecnie po wybudowaniu nowej drogi stoi w polu poniżej Strażnicy. Na skale była wykuta data fundacji, obecnie nieczytelna. Ktoś wspominał, że być może ufundowali go Soliscanie.

(jb)



Dla chleba

Góralu ! czy nie jest ci żal
Odchodzić od stron ojczystych? –
Świerkowych lasów i hal,
I tych potoków srebrzystych,
Góralu! czy nie jest ci żal? –

Góral na lasy spoziera
I lży rękawem obciera,
I rzekł: „ha, darmo, kiej trzeba!
Dla chleba, panie, dla chleba.”

Góralu, wróć się do hal,
W chacie zostali ojcowie,
Gdy od nich pójdziesz w dal,
Co z nimi stanie się – kto wie?...
Czyż ci tych starych nie żal?

A góral jak dziecko w głos płacze:
„Oj, może już ich nie zobaczę,
Ha, darmo, paniczu, kiej trzeba!
Dla chleba, panie, dla chleba.”

Góralu, nie odchodź, oj, nie –
Na wzgórk u męki boskiej
Tam płacze dziewczę twe –
Uschnie z tęsknoty i troski,
Gdy pójdziesz; nie odchodź, nie! –

On głowę zawiesił i wzdycha:
„Oj doloż moja – rzekł z cicha –
I dziewczkę porzucić trzeba
Dal chleba, panie – dla chleba.”

I poszedł z grabkami i kosą,
W guńce starganej i boso,
Przez poszedł w doliny – w dal,
Góralu, żal mi cię, żal!

Michał Bałucki

tej nie sprzeciwiał się również kolaborujący z III Rzeszą rząd słowackiego państwa. Trudno dziś ocenić ilu Niemców spiskich włączyło się aktywnie po stronie hitlerowców. Jednak po zakończeniu II wojny światowej wszyscy zostali potraktowani jednakowo, zostali wysiedleni i wywiezieni do Niemiec. Tak to krótki epizod w dziejach świata zniweczył dorobek pokoleń, które żyły i pracowały nań prawie osiem wieków. Akcja wysiedleńcza była skutkiem decyzji zwycięskich Mocarstw biorących udział w II wojny światowej i miała swój odpowiednik także na ziemiach polskich, z tą różnicą iż Polski pozbawiono zarazem Kresów Wschodnich.

Za czasów Czechosłowacji minimalizowano lub wręcz pomijano kulturotwórczą rolę Niemców na Spiszu Środkowym. A to przecież oni przyczynili się w znacznej mierze do rozkwitu kulturalnego i gospodarczego ziemi spiskiej, na której mieszkaly też inne grupy etniczne. Zdolności organizacyjne Niemców stworzyły bazę i wzór dla pozostałych akcji kolonizacyjnych dzięki którym na Spiszu ukształtowała się wielonarodowa społeczność o niespotykanej gdzie indziej w świecie złożoności. W skład tej społeczności wchodziłi Słowacy, Niemcy, Polacy, Rusini, Cyganie, Węgrzy, Żydzi, a także przedstawiciele innych narodowości np. Chorwatów.

W okresie powojennym pomijano istnienie Niemców na tym terenie, bo prawie w 100 % byli deportowani. Zniknęli też Żydzi (obozy koncentracyjne). Przemieszczenia ludności dotyczyło po części także Węgrów i Rusinów. Na ich miejsce przybyło wielu Słowaków i polskojęzyczna ludność z Zamagurza. Nasi rodacy „ustawieni” odpowiednio w czasie II wojny poczuli się jako członkowie narodu słowackiego, ale znaczna część polskiej emigracji w tym czasie na Spisz miała zdecydowanie podtekst ekonomiczny. Oprócz naszych rodaków z Zamagurza na Spiszu Słowackim od wieków żyją autochtoni posługujący się polską gwara, którzy jednak nie mają polskiego poczucia narodowego. Jest to wynik ponad stuletniej pracy inteligencji i administracji słowackiej nad całkowitą neutralizacją tej ludności, chociaż nadal „gorali” w pełni nie zasymilowano.

Tak więc obecne etnikum Spisza Słowackiego jest mniej skomplikowane, „narodowościowo” praktycznie zdecydowaną większość stanowią Słowacy (znaczną część stanowią Cyganie).

Żyjący w diasporze potomkowie Niemców spiskich założyli Związek Niemców Karpaccich, a swoją siedzibę mają w Kieżmarku. W dniach 25 do 28 czerwca organizują festiwal kulturalny, który ma zasięg europejski. Uznanie tej diaspory jest pewnym sukcesem i nawiązaniem do wielowiekowej tradycji zgodnego współżycia w tej wielonarodowej społeczności żyjącej kiedyś na historycznym terytorium Spisza.

(jb)

Spisz wg Staszica

Pierwszym Polakiem, który zajął się Spiszem również od strony „narodowościowej”, był czołowy przedstawiciel Oświecenia – ks. Stanisław Staszic. Wędrował on po Tatrach i Podtatrzu zapewne trzykrotnie, a na Spiszu przebywał przynajmniej raz, w 1805 r. Chociaż Staszic zjawiał się tam, przede wszystkim, dla prowadzenia badań geologicznych, to jednak – jako niezwykle wnikliwy obserwator – nie byłby sobą, gdyby nie zapisał swoich spostrzeżeń dotyczących także innych dziedzin wiedzy, w tym problematyki ludoznawczo-językowej.

Otóż Staszic zauważył, że ludność północnego i częściowo środkowego Spisza posługuje się językiem polskim i że jest to nawet język czystszy, niż ten którym mówią górale mieszkający bliżej Krakowa. Odnotował również, iż na środkowym i południowym Spiszu, wiele miejscowości zasiedlonych jest przez Niemców, potomków dawnych osadników z Wirtembergii i Szwabii, oraz że używany przez nich język był już mało zrozumiały dla innych Niemców. Stwierdził też, że Słowacy zamieszkiwali wówczas południowy Spisz. Według niego, lud to „wesoly, piękny, przemyślny, pracowity, nad wszystko lubiący rolnictwo. Gościnnie, ludzki; pozdrowienie u niego zawiera powszechnie tę przyjemną myśl: Dożywajcie szczęśliwi”. Ponadto, ze smutkiem konstatował, że słowiańskie nazwy miejscowości były „tak barbarzyńsko tu poniemczone”.

W pismach Staszica powtarzają się w kilku miejscach zdania o odwiecznym jakoby zasiedleniu Podtatrza przez narody słowiańskie i decydującej roli Tatr w jedności Słowian. Można u niego wyczytać, że „na wszystkie okolice z Karpatów usypane [...], sadowiły się tu na okół, od pierwszego na nie wstępu ludzi, same plemiona, wielkiego narodu Słowian”. W swym Dzienniku odnotowuje zaś dyspozycje: „Opisując Krywań, opisz położenie gór ku Orawie, Morawie, Polsce [...]. Opisuując Wysoką, wyraż myśl o osadach Słowian nakoło tych gór: Słowian, Słowaków, Hannaków, Morawczyków, Ślązaków i Lechitów, co ich są starszymi pobratymy”. Tego typu stwierdzenia wskazują, że Staszic należał do zwolenników koncepcji: Tatr jako „kolebki całej Słowiańszczyzny”, czy też pełnienia przez nie funkcji duchowego centrum „wszelkich narodów słowiańskich”. Aczkolwiek teoria ta, okazała się z czasem tylko wydumaną hipotezą, to jednak była pod koniec XVIII i w XIX stuleciu po obu stronach Karpat dosyć popularna.

Autorem niniejszego tekstu jest **Jerzy M. Roszkowski** i stanowi on część szerszej rozprawy pt. „Piśmiennictwo polskie o Spiszu do końca XIX wieku” włącznie z przypisaniami, zamieszczony w tomie 9 *Prac Pienińskich* (1997)

Górole, górole...

Wg Wolnej Encyklopedii Wikipedia Górale to: w znaczeniu ogólnym (w języku polskim) - mieszkańcy terenów podgórskich i obszarów górskich (np. górale kaukasy),

Grupa etnograficzna zwana góralami powstała wskutek wymieszania ludności ruskiej (Ukraina) i polskiej (Polska, Słowacja, Czechy) z pasterzami wołoskimi, którzy przywędrowali na obecne tereny poruszając się wzdłuż luku Karpat w XV wieku.

W polskich i ukraińskich (rusińskich) dialektach góralskich oraz w kulturze ludowej zachowane są liczne elementy wołoskie (rumuńskie).

Nauka wyróżnia następujące góralskie grupy etnograficzne Górali polskich

górale śląscy (zobacz też Ślązacy):

górale wiślańscy

górale jabłonkowscy (Jacki jabłonkowskie)

górale małopolscy:

górale czadeccy (w okolicy Czadcy na Słowacji)

górale żywieccy

górale babiogórscy

górale orawscy (na Górnej Orawie, częściowo po stronie słowackiej)

górale spisy (w większości na słowackim Górnym Spiszu oraz na Polskim Spiszu - części Zamagurza)

górale pienińscy

górale sądecki (Lachy)

górale podhalańscy

Górale polscy posługują się gwarami małopolskimi (podhalańska, spiska, orawska i sądecka) i śląskimi.

Podział na ww. grupy jest umowny, oparty na niewielkich różnicach w kulturze ludowej i równie niewielkich różnicach dialektalnych. Silniej zarysowuje się jedynie odrębność górali śląskich, którzy mówią dialektem śląskim niemazurzącym (górale wiślańscy) lub jabłonkującym (jabłonkowanie, górale jabłonkowscy) powstałym w wyniku zetknięcia gwar niemazurzących - śląskich (cieszyńskich) z mazurzącymi małopolskimi (żywieckimi) i śląsko-małopolskimi (czadeckimi).

Kultura góralska

W kulturze poszczególnych grup góralskich widać także wpływy słowackie i węgierskie, zwłaszcza na Słowacji, oraz wśród Górali Jabłonkowskich (śląskich), których strój ludowy przypomina węgierski z czasów wzmożonej wymiany handlowej Jabłonkowa z Węgrami. Terminem góral (słow. goral) i góralski (słow. goralský) określa się w byłej Czechosłowacji osoby pochodzenia polskiego i język ludności polskiej zamieszkującej słowackie Górny Spisz (np. Tatry Bielskie i Magurę Spiską), Górną Orawę (np. wsie Głodówka - Hladovka, Rabczy-

ce - Rabčice i Pólgóra - Polhora), Czadeckie (np. Skalite) i enklawy polskich kolonistów w różnych częściach kraju (np. wieś Lužna na Liptowie, Maciaszowce, Bukowinka k/Lewoczy itd.).



Góral podhalański i górale ze Zoru podczas „Góralskich Folklornych Slavnosti”

Obecnie w Polsce istnieje moda na tzw. „góralszczyznę”. Przedwojenną modę na Hucułów i gadzety z nimi związane zastąpili w ostatnich latach górale podhalańscy. W Słowacji regiony góralskie stara się wypromować wykorzystując do tego celu polskie pieśni, nierzadko nie-ludowe, wykonywane w polskim języku literackim (np. "Góralu, czy ci nie żal"), a nawet pieśni innych polskich regionów (np. śląska pieśń "Głęboko studzienka", także w języku literackim). Tyle Wikipedia.

Na Polskim Spiszu nadal w niektórych środowiskach pokutuje jeszcze nieuzasadniony niczym stereotyp „górala” i przekonanie, że jest nim tylko góral podhalański. Zatem czymże różni się góral z Jurgowa, ze Zoru od górala z Białki, czy Gronkowa. Albo jaka też to różnica między góralem z Krempach, czy Niedzicy a góralem ze Sromowiec lub Szczawnicy. Trudno dociec przyczyn powstania tego zjawiska ze sfery świadomości, chociaż są wszędzie na Spiszu gdzie ludzie czują się góralami. W szczególności trzeba pochwalić górali mieszkających w granicach Słowacji, którzy cenią sobie własną kulturę i gwara i posiadają honor góralski. Z piękną prezentacją tej kultury możemy zapoznać się na „Góralskich Slavnostiach” w Zorze, które organizowane są każdego roku - tydzień po Sabałowych Bajaniach. I tu ciekawostka, uczestniczą w tej imprezie górale z Polski i Słowacji, z Bukowiny i Głodówki, z Zokopanego i Jurgowa, z Suchyń Góry i Cornyń Góry i rozumieją się z Zorzanami bez słów. Pozostałym zaś, albo ktoś „natukoł” głupot albo są niedouczonymi ignorantami. Bo gdyby o całej sprawie decydowała wysokość zamieszkania nad poziomem morza, to najważniejsi byłiby górale z Nepalu, potem chyba ci z Kaukazu, dalej byłyby Alpy i lepiej już tę lekcję skończyć na Pirenejach. Hej.

(red)

XL „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej 6–13 sierpnia 2006r.

„Sabałowe Bajania” to ogólnopolski konkurs gawędziarzy, instrumentalistów, śpiewaków, pytacy i mowy starosty weselnego.

W tym roku po raz czterdziesty spotkają się w Domu Ludowym uczestnicy, miłośnicy i obserwatorzy „Sabałowych Bajan”. Od samego początku impreza ta cieszy się wielkim zainteresowaniem i ściąga do Bukowiny coraz większe rzesze ludzi z całej Polski.

„Sabałowe Bajania” to także Sabałowa Noc – piękna impreza plenerowa w „Pod skocznią”. To noc szczególna nie tylko z powodu licznych atrakcji jakie przygotowują organizatorzy. Tej nocy zwiększa się grono zbójników tatrzańskich – mężczyzn godnych tego zaszczytu, którzy światłością inicjatyw, talentem twórczym, przywiązaniem do ziemi rodzinnej uporem w realizacji zamierzeń i wytrwałością wpisują się w kontynuowanie tradycji i rozwój kultury Podhala.

Od kilkunastu lat w Domu Ludowym gazduje Zygmunt Kuchta, Jest dyrektorem Bukowiańskiego Centrum Kultury i zarazem prezesem Domu Ludowego.

Godnie i z honorem traktuje słowa Zbójnickiej Przysięgi wypowiedzianej w Niebieskiej Dolinie. Prężnie i z wielką pasją prowadzi w Domu Ludowym szeroką działalność kulturalno-oświatową. Szczególną troską otacza pielęgnowanie i rozwój tradycyjnej kultury ludowej.

W Domu Ludowym działają trzy zespoły regionalne: „Orlęta”, „Mali Wierchowianie”, „Wierchowianie” i Amatorski Zespół Teatralny im. Józefa Pitoraka. Dom Ludowy jest organizatorem dwóch imprez o zasięgu ogólnopolskim „Sabałowych Bajan” i „Góralskiego Karnawału”. Od 1996 roku w Domu Ludowym organizowany jest „Międzywojewódzki Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych”.

W 1999 roku przy Domu Ludowym otwarta została Szkoła Ginących Zawodów Folkloru i Sztuki Ludowej. To wyjątkowa szkoła, jedyna w kraju. W tej szkole dzieci i młodzież nie tylko z Podhala ale z całego kraju, mogą zapoznać się z tradycyjną sztuką ludową. Mogą nauczyć się malować na szkle, szyć i haftować stroje ludowe, rzeźbić i wykonywać góralskie sprzęty. Mają okazję poznać stare, zanikające już zawody: garncarstwo, kowalstwo i plastykę obrzędową. Poza zajęciami praktycznymi, dzieci i młodzież poznają historię własnych regionów, tradycyjne zwyczaje i obrzędy ludowe. Uczą się cenić własną tradycję.

*Wybrane fragmenty tekstu
Stanisławy Galicy-Górkiewicz*

Imprezy kulturalne i wakacyjne festyny – zapowiedzi

(Gmina Bukowina Tatrzańska i Powiat Tatrzański)

Bukowiańskie Centrum Kultury- DOM LUDOWY- w Bukowinie Tatrzańskiej serdecznie zaprasza na XXII **Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych** w dniach: 8- 9 lipca 2006r w którym udział wezmą najlepsze grupy teatralne z województw: małopolskiego, opolskiego, podkarpackiego i śląskiego.

Głównym zadaniem Sejmiku jest popularyzacja dorobku artystycznego wiejskich zespołów teatralnych, jak również zaszczerpienie szacunku i ukazanie piękna tkwiącego w tradycyjnej kulturze ludowej, a także tworzenie tradycji stałych spotkań integrujących zespoły i ich opiekunów. Celem imprezy jest również doskonalenie zespołów i instruktorów poprzez konfrontację dokonań oraz inspirowanie teatrów wiejskich do umiejętnego korzystania z tradycyjnej kultury ludowej. *red.*

+++++

Małe ale całe



Na odnowionej scenie Domu Ludowego w środę 7 czerwca 2006 roku odbył się XXXI Przegląd Dorobku Kulturalnego Gminy Bukowina Tatrzańska. Impreza ma już długą tradycję i jest dobrą okazją do pokazania się, do pochwalenia swoimi osiągnięciami w szkołach. Magnusem samym w sobie jest budynek, w którym odbywają się imprezy słynne w kraju i za granicą. Z uwagi na skalę przedsięwzięcia coraz częściej mówi się, że ten szkolny przegląd to takie małe "Sabałowe Bajania". W tym roku na scenie zaprezentowały się prawie wszystkie zespoły dziecięce i młodzieżowe z terenu gminy Bukowina Tatrzańska. W tegorocznym przeglądzie nie zabrakło też młodzieży spiskiej. Na zdjęciu powyżej młodzież ze szkoły podstawowej nr 1 w Czarnej Górze. *red.*

Jak tyn cas ucieko...

Powiadali ludzie starzi,
Ze sie kurcyć bedom dni.
Cas poganioł be kazdego
Tak młodego, jak starego.

Cymu tak to powiadali?
Skąd wiedzieli? Dzie słysełi?
Tego dziś sie nie dowiyme,
Ale prowde tom widzime.

Ni ma casu,
Na nic ni ma.
Kiedy posiedzieć?
Kiedy pogodać?
Kiedy sie cieszyć?
Kiedy odwiedzać?
Kiedy? Kiedy? Kiedy?
Cy trzeba sie pytać?
Cy dali sie skarżyć
Moze mondrzi wybrać,
Na co cas przeznaczyć.

A może tak przechytryć
Cas by się dało?
Zeby kiedy nie banuwać,
Ze na cosi już nieskoro.

Maria Waniczek (Niedzica)

**Zapraszamy
na XI Śpiską Watrę
w niedzielę 2 lipca 2006 r.
na Niedzicki Zamek
od godz. 14.00**



Tatrzańskie Wici!

Od 23 lipca do 28 sierpnia w każdy weekend, w każdej gminie powiatu odbędą się: koncerty, zabawy, spotkania promujące tradycje regionu podhalańskiego. W myśl zasady "Tatrzańskich Wici", każda gmina zaprasza turystów do siebie, by zaprezentować to, co ma najlepszego, z czego słynie, czym chciałaby się pochwalić. I tak 23 i 24 lipca odbędą się Święto Olczy w Zakopanem w ramach, którego odbędą się II amatorskie zawody w powożeniu zaprzęgami. 30 lipca będziemy mogli spróbować pysznego pstrąga na "Święcie Pstrąga", a 31 lipca możemy uczestniczyć w Wyborze Nojszwarnijysyj Góralecki w Białym Dunajcu. 31 lipca Jurgów zaprosi na "Dzień Polowaca" na kolejne spotkania z tatrzańskimi myśliwymi. W Białce Tatrzańskiej tradycyjnie zostanie wybrany nowy Harnaś, który będzie panować na Podhalu przez 2005 rok (6 sierpnia). Odbędą się tam też wybory Cepra i Ceperki roku (7 sierpnia). Na placu pod Gubałówką w Zakopanem odbędzie się przez impreza pod hasłem "Festiwal Oscypka" (13 -14 sierpnia).

„Festiwal Oscypka” 13 - 14 sierpnia 2005r. plac pod Gubałówką w Zakopanem Osypek na Podhalu to jeden z najważniejszych przysmaków kulinarnych. Przywędrował do nas wraz z całą kulturą wołoską /kultura pasterska/ i stanowił jeden ze środków płatniczych. Aktualnie oscypek to jeden z ważniejszych produktów turystycznych sławiący nasz region poza granicami kraju. Z tego tytułu też organizowany jest "Festiwal Oscypka" podczas, którego pokazana jest m.in. produkcja oscypka, różne sposoby jego zastosowanie w kuchni oraz zawody. Odbywa się to z udziałem samych fachowców, czyli baców oraz publiczności. "Próba smaku", czyli konkurs na najlepszy oscypek, "Najpiękniejszy Oscypek", gdzie brane są pod uwagę: wielkość, kształt i kolor oscypka, "Pucynie Oscypka", "Dojenie i strzyżenie owiec" zawody dla baców, juhasów i honielników. Przez cały czas trwania Festiwalu odbywają się występy zespołów regionalnych, degustacja potraw góralskich oraz oscypka, buncu i żetycy.

PROGRAM „III DNIA POLOWACA” w Jurgowie

- 13.00 - msza Święta dziękczynna (polowa)za myśliwych.
- 14.00 - rozpoczęcie zawodów strzeleckich o "Jurgowską Flintę" - rejestracja uczestników,
- 14.30 - Otwarcie "Dnia Polowaca"- sygnały myśliwskie,
- 15.00 - występ Zespołu Regionalnego "Mali Miętusianie" z Cichego.
- 15.30 - pasowanie na POLOWACA,
- 16.00 - występ zespołu regionalnego PODEGRODZIE z Podegrodziak/Nowego Sącza,
- 16.45 - konkursy kulinarne i sprawnościowe (myśliwskie),
- 17.00 - występ zespołu Regionalnego PODHALE - grupa spiska z Jurgowa,
- 17.30 - rozstrzygnięcie konkursów i degustacja potraw myśliwskich,
- 18.00 - występ orkiestry dętej z Jurgowa,
- 19.00 - rozpalenie watry Tatrzańskich Wici i zabawa taneczna,

Imprezie towarzyszyć będzie:

- gry i zabawy oraz gawędy i anegdoty myśliwskie,
- wielka loteria fantowa, której dochód zostanie przeznaczony na renowację XVII wiecznego ołtarza w kościele w Jurgowie,
- potrawy i ciasta jurgowskie przygotowane przez goździny z Jurgowa,

Na niedzielę 20 sierpnia 2006 roku zapowiedziany został V Festyn Czarnogórski organizowany na placu przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Czarnej Górze ul. Nadwodnia.

Red.

Polski Spisz - warto zobaczyć

Przełom Białki

Mająca swoje źródła w Tatrach rzeka Białka stanowi prawy dopływ Dunajca, do którego wpływa między Dębem Podhalańskim i spiskim Frydmanem. Nazwa rzeki wzięła się prawdopodobnie od wyglądu białych granitowych kamieni (okrągłaków - otoczaków), którymi usłane jest jej koryto. Otoczaki powstają wskutek pękania granitowych bloków skalnych w Tatrach. Najlepiej widać to na moście przy Wodogrzmotach Mickiewicza. Mniejsze odłamki granitu porywane są przez wartkie górskie potoki, zwłaszcza w okresie powodzi, a tłukąc się wzajemnie o siebie tracą po kilku (kilkunastu) kilometrach ostre krawędzie formując się w owalne „bochenki”. Oprócz urzędowej nazwy, Białkę w niektórych wsiach określano po prostu jako „Woda”, czasem jako Wielgo Woda (Czarna Góra), a nawet jako Polsko Woda (Jurgów). Nawiązuje to przez podobieństwo do innych regionalnych nazw: Bystro Woda, Cicho Woda, Dunajecko Woda itd. Białka jest jedyną rzeką typu alpejskiego w Polsce, a jej źródła znajdują się w samym sercu Tatr. Zbiera wody wypływające z Doliny Pięciu Stawów Polskich, z Morskiego Oka i Doliny Białej Wody, a także z największej wewnętrznej doliny tatrzańskiej – czyli z Doliny Jaworowej. Właściwie za jej początek uznaje się miejsce połączenia z Jaworzynką (Jaworowym Potokiem) tuż obok przejścia granicznego Jurgów – Podspady.

Białka odłania swoje uroki zarówno zimą jak i latem. Na odcinku między Jurgowem i Czarną Górą rzeźbiąc tzw. flisz karpacki utworzyła wspaniałe „grapy”. Efektem jej „pracy” trwającej tysiące lat jest naturalna odkrywka, jakby geologiczny przekrój sąsiadującej z nią góry, co ma niezwykle walor poznawczy zwłaszcza dla młodych ludzi. Przyrodniczą ciekawostką są także liczne skalne wodospady, które tworzą warstwy twardszego piaskowca. Pod nimi znajdują się głębokie spienione „płanie”, stanowiące nie lada atrakcję dla kajakarzy górskich.

W końcowym biegu rzeka traci nieco impet, gdyż na jej drodze znajduje się pas skałkowy. Przeciskając się pomiędzy wapiennymi skałami Oblazową i Kramnicą na wysokości Nowej Białej, Trybsza i Krempach tworzy uroczy przełom. Przełom jest zarazem rezerwatem przyrody obejmującym krótki jej odcinek. Rezerwat utworzony w 1959 roku obejmuje teren o pow. 8,51 ha i chroni unikatową roślinność naskalną oraz walory krajobrazowe tego miejsca. Na wapiennych skałach zachowały się relikty sosny rosnące wśród świerków, buków i jodeł. Porasta je ponad 100 gatunków roślin w większości przybyłych z nurtem Białki z Tatr. Latem miejsce to jest licznie odwiedzane przez turystów, którzy pieszo wspinają się na Oblazową (ze słynną jaskinią oraz bumerangiem).

Stąd można podziwiać okolicę a także wysoki brzeg pradoliny Białki ciągnący się w stronę Łopusznej. Atrakcyjność rejonu podwyższa piękne otoczenie gór — od północy Gorce, a od południa Tatry, oraz bajecznie snujący się w tym miejscu nurt Białki, która zaprasza do kąpieli. Zależnie od pory roku i natężenia opadów w górnej części rzeki koryto Białki stanowi bądź rwącą rzekę, bądź szeroki kobierzec gładkich kamieni, po którego powierzchni leniwie przemykają mniejsze lub większe strumyczki. Z natury zimna rzeka latem nieco ogrzewa się i zamienia się w licznie uczęszczane kąpielisko. Niesamowita przyroda sprawiła, że upodobali sobie tutaj plenery filmowcy. Tu bowiem kręcono sceny do słynnego „Janosika”, a nawet westerny z Dzikiego Zachodu.



Okazuje się, o czym mało kto wie że jest to także bardzo atrakcyjny rejon z punktu widzenia wspinaczkowego. Wg Arkadiusza Kamińskiego (www.murki.pl) wspinanie jest tu zupełnie inne niż na Jurze, drogi do trzydziestu metrów — w płytach, zacięciach i przewieszeniu, po urozmaiconej, doskonale urzeźbionej powierzchni o rewelacyjnym tarciu. Rejon ten jest bardzo atrakcyjny, odwiedzają go licznie wspinacze z najbliższych okolic: głównie Zakopanego i Nowego Targu, a także z Krakowa, Nowego Sącza i Tarnowa. Znajduje się tu kilka skalnych ścian oferujących dużo dobrego wspinania — począwszy od niewspanialszych wspinaczek na najwyższej ze ścian: południowej ścianie Kramnicy, gdzie bardzo dobrze ubezpieczone drogi (ringi, spity, stanowiska z dwóch punktów połączonych łańcuchami ze stalowym karabinkiem zakreśnianym) dochodzą do 30 metrów długości, poprzez nieco krótsze drogi o bulderowym charakterze na jednej ze skalnych ścian skały Oblazowej (po cieniuteńkich ringach) oraz wspinaczki na długim filarze skały Oblazowej, po niesamowitą grocie, oferującą mocne wspinanie stropem jaskini i wyjścia w skalne przewieszenie, gdzie znajdują się takie drogi jak: Dynamika Janosika X+, Siódme Poty X- oraz kilka czerwonych pętelek rezerwujących projekty. W rejonie znajduje się 31 dróg, ale sporo jest miejsca na realizację własnych projektów.

Jb

Mamucia obsesja

W roku szkolnym 1949/1950 byłem nauczycielem w szkole podstawowej ze słowackim językiem nauczania w Łapszach Niżnych. W tym czasie dowiedziałem się, że w Niedzicy pod zamkiem odkopano szkielet mamuta. Zaintrygowany tą informacją zorganizowałem wycieczkę młodzieży szkolnej, celem obejrzenia wykopaliska. Dostępnym wówczas środkiem lokomocji były furmanki konne. Nająłem woźnicę z dużym wozem, na który zmieściło się dość dużo uczniów starszych klas.

Na miejscu, pod zamkiem zastaliśmy rozkopany kawałek ziemi i wydobyty kiel mamuta. Młodzież z wielką uwagą wysłuchała opowieści geologów o pochodzeniu i okresie przebywania mamutów na tym terenie. „Grzebanie” w ziemi w okolicy Zamku Niedzickiego odbywało się z powodu prac badawczych podłoża, w związku z zamiarem budowania na Dunajcu, pod zamkiem, zapory wodnej.

Tematem „mamucim” przestałem się zajmować ze względu na mój wyjazd na studia do Krakowa, na Uniwersytecie Jagiellońskim, które trwały od 1950 – 1955 roku.

Potem podjąłem pracę zawodową w Krakowie.

O niedzickim mamucie przypomniałem sobie po latach podczas zwiedzania eksponatów muzealnych rozmieszczonych w komnatach niedzickiego zamku. Na jednej ze ścian była rozpostarta skóra niedźwiedzia - podobno kanadyjskiego. Pomyślałem wówczas, że dlaczego do tej pory na zamku nie ma w ogóle żadnej informacji o wykopalisku mamuta i nie eksponuje się tu wykopanych z ziemi, przynajmniej kłów mamucich.

Zapytałem o to ówczesnego dyrektora muzeum doktora Baranowskiego. Dyrektor był zdziwiony moim pytaniem, oczywiście nie usłyszałem od niego żadnego wyjaśnienia.

Moim obsesyjnym mamucim tematem, zainteresowałem posła Grabowskiego, kandydującego wówczas na urząd prezydenta RP, podczas jego pobytu w Niedzicy na zamku, w gronie delegacji góralskiej przybyłej na uroczystość regionalną. Temat zanotowano, lecz bez efektu.

Pełniąc funkcje Przewodniczącego Rady Gminy w Łapszach Niżnych, miałem możliwość rozmawiania z wójtem gminy na różne tematy, między innymi na temat potrzeby wyjaśnienia miejsca przechowywania wykopanych w Niedzicy szczątków mamuta.

W dniu 25.II. 2006 r na Zamku Dunajec w Niedzicy, odbyła się konferencja z udziałem licznych gości. Na

konferencji została zaprezentowana przez autorów książka pod tytułem: „Zamek Dunajec w Niedzicy”. Pod koniec prezentacji zaproszono zebranych do dyskusji. Poprosiłem o głos, gdyż postanowiłem ponownie w obecności szacownych gości zapytać, czy wiadomo im o fakcie odkopanego pod zamkiem mamuta i czy nie należy doprowadzić do powrotu do muzeum niedzickiego, wykopanych w 1949 roku szczątków. Moje pytanie padło na dobry grunt, w osobie wójta gminy Łapsze Niżne, który podjął starania o wyjaśnienie tego tematu.

W Dzienniku Polskim – Podhalańskim z dnia 15.V.2006 r pani redaktor Teresa Zielińska napisała, że: „wszystko wskazuje na to, że mamut stanie się kolejną – obok m. in. Zamku w Niedzicy, Jeziora Czorsztyńskiego, Szlaku Gotyckiego, czy walorów krajobrazowych – atrakcją turystyczną gminy Łapsze Niżne.”

Aktualny stan wiedzy na temat mamuta jest następujący : wójt gminy Łapsze Niżne otrzymał z Muzeum Ziemi PAN w Warszawie informację o wydobytych w Niedzicy fragmentach mamuta

Cytuję tekst pani Teresy Zielińskiej: „Szczątki kostne zwierzęcia odkryto w 1949 roku. Znalaziono wówczas m.in. czaszkę z dwoma kłami (jeden był kompletny i miał długość 2 m), szczękę dolną, dwie łopatki, fragment kości ramieniowej, dwie kości łokciowe, dwie promieniowe, część kości stóp, dwie kości udowe, fragment kości goleniowej, szereg kręgów oraz liczne fragmenty zeber. Fragmenty szkieletu są przechowywane w zbiorach Muzeum Ziemi PAN. Okazuje się jednak, że stan znalezionych kości jest zły i w związku z tym nie mają one żadnych walorów wystawienniczych, mają natomiast znaczenie dokumentacyjne.

Wydobyte w Niedzicy fragmenty mamuta opisał w 1950 roku doc. Julian Kulczycki – pracownik naukowy Muzeum Ziemi PAN.

Mamuty wyginęły około 10 000 lat temu.”

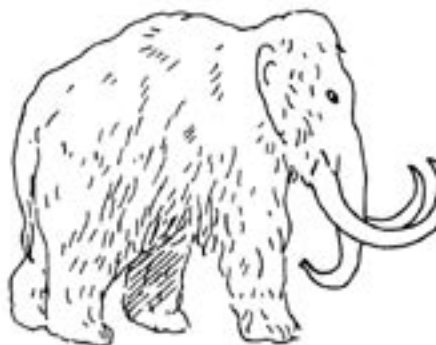
Jak się okazuje, stan kości, które obecnie mają konsystencję masła nie pozwoli na urządzenie wystawy na Zamku w Niedzicy.

Wójt proponuje, aby w rejonie pawilonu wystawowego na koronie zapory w Niedzicy umieścić odpowiednią informację o wykopalisku i ewentualnie wyeksponować tam, nadające się jeszcze do tego szczątki mamuta.

Gratuluję wójtowi gminy Łapsze Niżne – Antoniemu Kopolce dociekliwości w poszukiwaniu skarbu sprzed 10 000 lat.

Sprawdziło się więc stare porzekadło: „Szukajcie a znajdziecie”.

Franciszek Payerhin



Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bukowinie Tatrzańskiej

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bukowinie Tatrzańskiej działa od 1947 roku, a więc w przyszłym roku będzie obchodzić 60 lecie działalności.

Zrzesza 242 członków z udziałem podstawowym wynoszącym 200 złotych. Spółdzielnia działa oprócz Bukowiny w Białce, Brzegach, Jurgowie, Czarnej Górze, Rzepiskach oraz w Groniu i Leśnicy prowadząc 20 punktów sprzedaży i zatrudniając blisko 100 pracowników.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bukowinie Tatrzańskiej posiada mocną pozycję na lokalnym rynku, a choć konkurencja także jest aktywna obroty spółdzielni wzrastają z roku na rok sięgając rocznie kwoty prawie 20 mln złotych. Sprzedaż artykułów spożywczych i przemysłowych odbywała się poprzez sieć własnych sklepów. Materiały budowlane, pasze i opał sprzedawane były w Centrum Handlowym „Regle –Dyskont. Ważną sferą działalności GS jest produkcja piekarnicza, a po części także skupy jagniąt na eksport organizowane sezonowo ze Związkiem Hodowców Owiec. Część towarów i całość pieczywa dowozi własnym transportem. W roku 2005 spółdzielnia kupiła ze środków własnych 2 dostawcze Fordy – Transity.

Spółdzielnia od wielu lat nie zalega z należnościami wobec pracowników i klientów. W wyznaczonym terminie płacony jest ZUS, podatki do Urzędu Skarbowego oraz do Urzędu Gminy, a także inne należności z tytułu różnych funduszy, opłat pozwoleń i koncesji. Rozliczenia z kontrahentami prowadzone są poprzez konto w Banku Spółdzielczym w Bukowinie Tatrzańskiej.

Istotne znaczenie ma nasze zaangażowanie w działalność spółek prawa handlowego, w których spółdzielnia jest udziałowcem, a także współpraca z różnymi innymi organizacjami.

GS jest głównym udziałowcem spółki Tatrzańska Fala Sp. z o.o. z/s w Bukowinie Tatrzańskiej, poważnym udziałowcem spółki Grupa Podhale Sp. z o.o. z/s w Zakopanem oraz udziałowcem w Centrum Rekreacji i Wypoczynku „Hawrań” Spółka z o.o. z/s w Jurgowie.

Już trzeci rok nasza spółdzielnia działa w ponadregionalnej grupie zakupowej G-12 z/s w Kielcach.

Posiadamy ponadto udziały w Banku Spółdzielczym w Bukowinie Tatrzańskiej oraz w Domu Ludowym – Spółdzielni Kulturalno Oświatowej im. F. Ćwizewicza. GS współpracuje z lokalnymi organizacjami zawodowymi jak Związek Hodowców Owiec w Nowym Targu i śro-



dowiskowymi m.in. ze Związkiem Podhalan i Związkiem Polskiego Spisza.

W okresie mijających czterech lat spółdzielnia może pochwalić się wieloma osiągnięciami w zakresie rozbudowy, modernizacji i przeprowadzonych remontów. O tym, że zarządzanie spółdzielnią jest poprawne świadczy nie tylko dobrze utrzymana baza materialna, ale też pozytywne wyniki lustracji i kontroli zewnętrznych. Najbardziej jednak cieszy fakt, że z usług spółdzielni korzystają tysiące stałych i sezonowych klientów, którzy od wielu lat nie składają żadnych skarg.

Od 2002 roku w spółdzielni funkcjonuje system lojalnościowy – Karta Stałego Klienta. Warto wspomnieć, że w 2005 roku stałym klientom wydano nagrody o wartości 164.932,81 zł.

Gminna spółdzielnia w miarę możliwości sprzyja różnym inicjatywom społecznym na terenie gminy, wspiera organizacje społeczne, zawody szkolne, konkursy i imprezy regionalne. Na pomoc mogą liczyć spółdzielnie uczniowskie. Ostatnio GS wsparł finansowo:

Karnawał Góralski i Konkurs Kumoterek, Wiejskie konkursy palm wielkanocnych, Gminne zawody strażackie w Bukowinie, „Lindadę” i szkolny przegląd w Gimnazjum Groń-Leśnica,

Gminne zawody w piłce siatkowej organizowane przez Gimnazjum w Białce Tatrzańskiej.

W dniu 5 czerwca 2006 roku w restauracji „Galaxis” miało miejsce coroczne Zebranie Przedstawicieli, które udzieliło absolutorium zarządowi w składzie: Jan Budz – prezes, Danuta Wąs i Anna Fudala – wiceprezesi. Pełnomocnikami zarządu ds. finansowych są Maria Litera –Główna Księgowa i Anna Pawlak, jako jej zastępca. Zebranie uchwaliło program działania na następną kadencję oraz dokonało wyboru 12 osobowej Rady Nadzorcza w składzie: Franciszek Chowaniec, Stanisław Budzyński, Janina Świdzińska, Danuta Kuchta, Stanisław Haładyna, Ludwina Goryl, Bronisław Babiarez, Jan Budz, Chromik Iwona, Stanisław Baran, Jan Kobylarczyk i Jan Galica.

Stanisław Budzyński

Bohaterowie pieśni gminnej

W ramach programu Lider+ odbyło się spotkanie z młodzieżą spiską i podhalańską na niedzickim zamku, podczas którego uczniowie gimnazjum pisali wypracowanie na temat zasłużonych ludzi dla rozwoju małej ojczyzny.

Oto niektóre z wypowiedzi:

1. **Zofia Kuchta** jest moją mamą i jest na rencie.

Matka- Kwiat ciągle kwitnący

Matka- miłość nigdy nie gasnąca

Matka –skarb najdroższy

Matka kochana i zawsze kochająca

Natalia Kuchta, Dębno

2. **Agnieszka Pająk**

Pani Agnieszka Pająk jest wychowawcą świetlicy. Dla mnie to właśnie ta osoba jest nie całkiem obca gdyż pracuje na świetlicy od pewnego czasu.

Pani Agnieszka Pająk daje dobry przykład osoby zadowolonej z życia, pełnej radości i zawsze uśmiechu na twarzy. Jest ona super, bo zawsze umie pomóc, doradzić. Ale gdy ją ktoś zdenerwuje to trzeba niekiedy się chować albo udawać, że się nie słyszało.

Pani Agnieszka jest fajna

Pomoże ci w każdej sytuacji

A w razie problemów

Zawsze znajdzie rozwiązanie.

Pomoże rozwiązać zadanie

I nikomu o tym nie powie

Zawsze, każdego dnia

Jest wesola, uśmiechnięta i wypoczęta.

Dariusz Firfas, Harkłowa

3. **Andrzej Milon**

Pan Andrzej Milon ma już ok. 80 lat. Z zawodu był rolnikiem. Był radnym w gminie. Nasza wieś wybierała Go ponieważ był bardzo aktywny, społecznie działał.

Pan Andrzej Milon wykazywał się aktywnością społeczną, interesował się ogólnymi problemami społecznymi i polityką, co w czasach trudnego dostępu do radia, telewizji i gazet, na wsi (lata 60, początek 70) było trudne. Jego częste wyjazdy do Zakopanego, Nowego Targu, Krakowa, Bukowiny umożliwiły kontakt z aktualnymi problemami i możliwościami ich rozwiązywania. Jako człowiek obyty był wybierany na funkcje wiejskie (podsołtys, radny parafialny) i gminne oraz powiatowe (radny). Dzięki kontaktom z działaczami środowiskowymi i urzędnikami miał możliwość załatwienia wielu spraw mieszkańców wsi oraz załatwienia pieniędzy na inwestycje wiejskie. Dzięki jego staraniom i poparciu oraz współpracy mieszkańców został zbudowany, pod koniec lat 60, kościół p. wezw. Przemienienia Pańskiego. Zbu-



dowano utwardzoną a później asfaltową drogę z Trybsza do Czarnej Góry Zagóry. Załatwił również, przy współpracy z dyrektorem, rozbudowę szkoły podstawowej. Po ukończeniu budowy drogi, przyczynił się do uzyskania połączenia autobusowego z Nowym Targiem i Zakopanym. Inne osiągnięcia to: działalność kulturalna, zespół, powstanie sklepu. Jak na jedną osobę wykonał mnóstwo pracy na rzecz środowiska.

W Cornyj Górze

Jest roboty tyle

Momy ludzi no i duzo chynci

Momy sfoka co pomogo

Zawse dobrze radzi

Momy sfoka co pomogo

Zawse dobrze radzi

Do roboty zawse pirsy leci

Tu pomogo a tu zaś tam leci

Kieby u nos go nie było

Marnie to by było

Kieby u nos go nie było

Marnie to by było

Kieby nie łon drogi by nie było

Po marasie tu by się chodziło

Ale ujek nom pomogo

I pomocnom rynke podo

Ale ujek nom pomogo

On i pomocnom rynke podo.

Sylvia Kiernoziak, Czarna Góra

4. Andrzej Soja

Jest to mój sąsiad, w mojej miejscowości jest organistą. Ta osoba jest dla mnie bardzo ważna. Prawie całe życie poświęca muzyce. Uczył dzieci grać na różnych instrumentach, sam gra na wielu z nich np. organach. Jest niezastąpiony, gra też na wielu imprezach, zabawach. Ludzie chwalą go, że tak się na niej (na tej muzyce) zna. Jest to dla niego nie lada wysiłek ponieważ jest już starszym człowiekiem. Gra nie tylko pieśni polskie ale też słowackie. Bez niego nie byłoby tak mile jak teraz. Gdzie tylko przychodzi zaraz panuje radość i zabawa.

Twoją muzykę niezastąpioną
Słychać wszędzie na każdy kąt
Gdy tylko przyjeżdżasz stąd.
Twój głos jest wielki
Nikt nie zastąpi cię na wieki

Ty każdej imprezie nadasz ciekawe brzmienie
Ty swym głosem powalisz wszystkich
Jesteś bezkonkurencyjny.

Kinga Sulir, Kacwin

5. Bożena Organa

Bożena Organa jest moja mamą i pełni rolę sołtysa we wsi Harkłowa.

Pełniąc rolę sołtysa, oddaje się jej całkowicie. Dbą o sprawę wsi, szanuje mieszkańców szuka nowych możliwości. Ostatnio poświęciła swoje zdrowie, aby jechać na szkolenia do Krakowa. Mieszkańcy szanują mamę i wiedzą, że mogą na nią liczyć. Dlatego m. in. uważam, że mama zasługuje na szacunek, uznanie i społeczną pamięć.

Kochana mama, kochana mama.
Zajęta ciągle, od nocy do rana
Ma mało czasu, wciąż zabiegana,
Lecz przeze mnie tak ukochana.

Magdalena Organa, Harkłowa

6. Czesława Bartyczak

Jest to moja mama. Jest to najważniejsza osoba w moim życiu. Jest dla mnie przyjaciółką i mamą. W społeczeństwie pełni rolę: mamy, żony, siostry, babci oraz pomocnej dłoni. Moja mama jest niezastąpiona pomaga mi. Nigdy nie odmówiła mi pomocy ani innej osobie. Kocha mnie, moje rodzeństwo, swoje wnuki. Pomaga każdemu kto ją o to poprosi. Choć ma dużo spraw na głowie dla każdego ma czas. Można z nią porozmawiać na każdy temat.

„(...) Mamo, moja Droga mamo,
ukochana mamo,
piękna i najmiłsza w całym świecie
mamo, jak nie kochać Cię”

Są to słowa piosenki, ale wyrażają co do Niej czuję i Kim Ona jest dla mnie. Nie umiem pisać wierszy. Ale bardzo chciałabym, żeby pamięć o niej przetrwała. Aby każdy wiedział, że był ktoś kto jest, był i będzie najważniejszy dla mnie w życiu. Może dla innych nie znaczy tyle co dla mnie, ale ja chce, żeby pamięć o Niej przetrwała. I będę opowiadać swoim dzieciom o Niej. To jest moje zdanie i nikt go nie zmieni.

Marcelina Bartyczak, Knurów



7. Elżbieta Łukuś

Jest nauczycielką historii i prowadzi Koło Regionalne. Ponieważ jest m.in. Założycielką Koła Regionalnego podtrzymuje kulturę spiską. Ostatnio pani Łukuś spisywała legendy opowiadane przez starszych ludzi. Píše także słownik wyrazów spiskich. Dzięki pani Łukuś zespół regionalny z gimnazjum w Łapszach Niżnych wygrał bardzo wiele konkursów w tańcach regionalnych. Pani Łukuś załatwiła nam także występy za granicą m in. w Budapeszcie.

Dawno, dawno temu
W miejscowości Niedzica,
Przyszła na świat,
Jasna jak pszenica
Mała Elżunia.
Rosła w mądrość przybierając
I rodzicom spokoju nie dając.
Studia historyczne skończyła
I w gimnazjum Łapszewskim się zatrudniła.
Tam z młodzieżą pracowała
I Spisz rozstawiła.
Tańczy śpiewa, podsłakuje
A nam wszystkim to brakuje.
Wszyscy bardzo ją lubimy,
O jej pamięć zawsze się zatroszczymy.

Agata Radecka, Kacwin

Opracowała Marta Starmach
Ciąg dalszy w następnym numerze

Łapszanie w mistrzostwach Polski unihokeja

W dniach 16-18.06.2006r. w Elblągu odbył się Międzynarodowy Festiwal Unihokeja w kategorii dziewcząt i chłopców. UKS Halny wystawił dwie drużyny chłopców w kategorii „A” rocznik 1993 i młodsi oraz w kategorii „B” rocznik 1990 i młodsi (na zdjęciu). W obu kategoriach występowało po 20 zespołów z Polski, Łotwy, Litwy, Rosji. Grało w grupach systemem każdy z każdym. W kategorii „A” UKS Halny - Junior Chruściel 3-2 (2 Michalski, Kowalczyk). Skład: Stożek, Knutelski Wojciech, Tkaczyk, Dziadkowiec, Kowalczyk, Sowa, Dziuban, Błachut, Dębski, Wasielak, Szado, Butas, Knutelski Łukasz, Michalski.

UKS Halny – SKS Lider Elbląg 6 – 0 (2 Michalski, Dziuban, Butas, Sowa, Kowalczyk)

UKS Halny – UKS Bankówka Zielonka 0 – 3

UKS Halny – Ligatne Łotwa 1 – 0 (Kowalczyk).

Awans z drugiego miejsca i gra o miejsca 5 – 8. UKS Halny – PUKS Trzebinia 0 – 2

UKS Halny – UKS Pionierów Pustków 0 – 3. Ostatecznie chłopcy zajęli ósme miejsce w swojej kategorii wiekowej.

W kategorii „B” Skład: Bogacki, Sowa, Gryglak, Gromala, Karkoszka, Michalski, Butas, Majerczak, Cieluszek, Dziadkowiec, Pysz.

UKS Halny – LUKS Orleża Stromiec 2 – 1 (Michalski 2)

UKS Halny – Gimnazjum Dobry 1 – 0 (Michalski)

UKS Halny – FLOTE CESIS Łotwa 3 – 1 Michalski, Butas, Karkoszka

UKS Halny – UKS Ósemka Wejherowo 1 – 0 Michalski

Półfinały Ligatne II Łotwa – Uks Halny 3-0

Mecz o trzecie miejsce UKS Halny – Ligatne I Łotwa 2 – 2 Gromala, Karkoszka

Rzuty karne 2 – 1 Butas, Michalski



Dzięki bardzo dobrej grze taktycznej po pierwszym dniu drużyna zajęła pierwszą lokatę w grupie dzięki czemu następnego dnia walczyła o miejsca 1-4. W meczu półfinałowym pomimo ogromnego zaangażowania ulegli Ligatne Łotwa, natomiast mecz o trzecie miejsce dostarczył wiele emocji. Wyrównująca dla nas bramka padła na 14 sekund przed końcem meczu co spowodowało, iż rozstrzygnięcie musiało nastąpić w wyniku rzutów karnych. Ostatecznie zajęliśmy III miejsce.

Składamy serdeczne podziękowanie Wójtowi Gminy Łapsze Niżne za przychylność w organizacji wyjazdu oraz dofinansowanie.

Arkadiusz Pysz - nauczyciel SP Łapsze Niżne

ZAWODY SPORTOWE NAJMŁODSZYCH

Na boisku sportowym przy szkole podstawowej i Gimnazjum w Łapszach Niżnych rozegrano zawody sportowe dzieci najmłodszych tj. kl. I – III w „dwa ognie” drużyn mieszanych. Do zawodów zgłosiły się cztery szkoły: z Frydmana, Łapsz Niżnych, Łapsz Wyżnych oraz Łapszanki.

Dzieci walczyły w trzech kategoriach; klas pierwszych, klas drugich, klas trzecich. Zawody rozegrano systemem „każdy z każdym” równocześnie na trzech boiskach.

W kategorii klas pierwszych zwyciężyła szkoła Podstawowa z Łapszanki przed Łapszami Niżnymi, Frydmanem. W grupie klas II pierwsze miejsce zajęły Łapsze Niżne przed Frydmanem, Łapszanką. Natomiast wśród klas III wygrała Szkoła Podstawowa z Łapsz Wyżnych przed Frydmanem, Łapszanką, i Łapszami Niżnymi.

Dzieci przywieziono, jak na każde zawody gminne autobusem szkolnym finansowanym przez Urząd Gminy w Łapszach Niżnych. Natomiast nagrody ufundował Pan Mieczysław Rynkiewicz z Łapsz Niżnych.

Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy i puchary, a indywidualnie wszystkie dzieci, które brały udział w zawodach słodycze i napoje. Organizacją zawodów zajmowały się panie z nauczania początkowego w Łapszach Niżnych przy współpracy z zarządem S.M.K.S „Szafran”. Zawody przebiegały w przyjemnej atmosferze, sprzyjała też piękna słoneczna pogoda.

Postaramy się, aby zawody na stałe wprowadzono w terminarz zawodów gminnych, tak jak świąteczny turniej „Baw się razem z nami” rozgrywany corocznie w miesiącu grudniu, którego sponsorem jest P. Małgorzata Leśniowska ze Spółdzielnią uczniowską we Frydmanie

*Anna Kowalczyk, Anna Rynkiewicz
nauczycielki SP Łapsze Niżne*

ROK SZKOLNY 2005/06 SPORT SZKOLNY SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

W mijającym roku szkolnym w naszej gminie rozegraliśmy zawody w następujących dyscyplinach

1. Mini piłka ręczna dziewcząt
2. Mini piłka nożna kl. IV
3. Unihokej chłopców kl. VI
4. Unihokej chłopców kl. IV
5. Unihokej dziewcząt kl. VI
6. Unihokej dziewcząt kl. IV
7. Biegi przełajowe indywidualne i drużynowe
8. Świąteczny konkurs „Baw się razem z nami”
9. Indywidualny i drużynowy turniej tenisa stołowego
10. Halowy turniej piłki nożnej chłopców kl. VI
11. Halowy turniej piłki nożnej chłopców kl. IV
12. Halowy turniej piłki nożnej dziewcząt kl. VI
13. Turniej w „Dwa Ognie” kl. I – III

Uzyskane punkty:

Mini piłka ręczna dziewcząt

1. Frydman – 6
2. Kacwin – 5
3. Łapsze Niżne – 4
4. Niedzica – 3

Unihokej chłopców kl. IV
i młodszych

1. Frydman – 6
2. Kacwin – 5
3. Łapsze Niżne – 4
4. Trybsz – 3
5. Łapsze Wyżne – 2

Biegi przełajowe

1. Frydman - 7
2. Niedzica - 6
3. Łapszanka- 5
4. Kacwin – 4
5. Trybsz – 3
6. Łapsze Wyżne - 2
7. Łapsze Niżne – 1

Unihokej dziewcząt kl. VI
i młodszych

1. Łapsze Niżne - 6
2. Frydman – 5
3. Kacwin - 4
4. Trybsz - 3
5. Łapsze Wyżne - 2
6. Niedzica -1

Mini piłka nożna kl. IV

1. Frydman - 6
2. Łapszanka – 5
3. Niedzica – 4
4. Łapsze Niżne – 3
5. Łapsze Wyżne – 2
6. Kacwin – 1

Unihokej dziewcząt kl. IV
i młodszych

1. Łapsze Niżne - 6
2. Frydman – 5
3. Niedzica – 4
4. Kacwin - 3
5. Łapsze Wyżne -2

Unihokej chłopców kl. VI
i młodszych

1. Frydman – 6
2. Łapsze Niżne – 5
3. Kacwin – 4
4. Niedzica- 3
5. Łapsze Wyżne – 2
6. Trybsz – 1

„Baw się razem z nami”

1. Frydman – 8
2. Falsztyn -7
3. Łapsze Niżne – 6
4. Łapszanka – 5
5. Kacwin – 4
6. Trybsz – 2
7. Łapsze Wyżne - 1

Turniej tenisa stołowego

1. Kacwin – 6
2. Frydman – 5
3. Łapsze Niżne- 4
4. Łapsze Wyżne – 3
5. Trybsz – 2

6. Niedzica- 1

Halowy turniej piłki nożnej kl. IV
i młodszych

1. Frydman - 7
2. Łapszanka – 6
3. Łapsze Niżne – 5
4. Kacwin – 4
5. Niedzica – 3
6. Łapsze Wyżne – 2
7. Trybsz- 1

Halowy turniej piłki nożnej
chłopców kl. VI

1. Frydman – 6
2. Łapsze Niżne – 5
3. Kacwin – 4
4. Niedzica – 3
5. Trybsz – 2
6. Łapsze Wyżne – 1

Halowy turniej piłki nożnej
dziewcząt

1. Frydman -- 6
2. Łapsze Niżne – 5
3. Kacwin – 4
4. Łapszanka – 3
5. Łapsze Wyżne – 2
6. Trybsz – 1

Końcowa tabela punktowa

1. Frydman
2. Łapsze Niżne
3. Kacwin
4. Niedzica
5. Łapszanka
6. Łapsze Wyżne
7. Trybsz

Zespół z Łapszanki startował w zawodach 5 razy zajmując 2 drugie miejsce, raz miejsce trzecie i 2 razy miejsce czwarte.

W świątecznym turnieju „Baw się razem z nami” wystartował zespół z Falsztyna zajmując drugie miejsce. Zawody odbywają się w różnych miejscach: na szkolnych boiskach we Frydmanie, Niedzicy, w hali sportowej w Łapszach Niżnych, w Sali gimnastycznej w Niedzicy, na boiskach LZS we Frydmanie i Niedzicy. Zawo-



dy sędziują nauczyciele ze szkół bądź sędziowie związkowi z terenu Spisza.

Drużyny na zawody dowożone są autobusem. Każdy zespół otrzymuje pamiątkowy dyplom, a najlepsze trzy zespoły puchary.

Dzięki Urzędowi Gminy w Łapszach Niżnych, który finansuje zawody gminne, zaangażowaniu nauczycieli i dyrektorów szkół, co roku możemy rozgrywać kilkanaście zawodów w różnych dyscyplinach sportowych. Jest to też pewna integracja dzieci, które później uczą się w gimnazjum.

W tym roku planowane są jeszcze zawody w piłce nożnej na trawie, piłce ręcznej oraz zawody lekkoatletyczne.

Ponadto najlepsze zespoły startowały w zawodach rejonowych mini piłki ręcznej

I miejsce – SP Frydman

II miejsce – SP Kacwin

IV miejsce SP Łapsze Niżne

Frydman i Kacwin uzyskały prawo startu w zawodach powiatowych zajmując :

II miejsce – Frydman

IV miejsce – Kacwin

Zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Chabówce, która w końcówce pokonała zespół z Frydmana 2 bramkami. Drużyna z Chabówki wygrała następnie turniej między powiatowy w Sułkowicach.

SP Frydman i SP Łapsze Niżne startowały również w zawodach powiatowych w mini piłce nożnej zajmując miejsca V- VIII, oraz w zawodach powiatowych w unihokeja, gdzie Frydman zajął IV, a Łapsze Niżne V miejsce.

W powiatowych biegach przełajowych zawodnicy z Frydmana zajęli 1 i 3 miejsce, uzyskując tym samym prawa do startu w zawodach wojewódzkich.

*Eugeniusz Brzyżek,
nauczyciel Zespołu Szkół
we Frydmanie*

PROBLEMY SZKOLNE

ROLA CZASOPISM I KSIĄŻEK DZIECIĘCYCH W KSZTAŁTOWANIU UMIEJĘTNOŚCI CZYTANIA

Proces kształtowania umiejętności czytania rozpoczyna się już w przedszkolu. Tam właśnie dzieci poznały co najmniej 22 litery drukowane, małe i wielkie, nauczyły się czytać krótkie teksty zawierające wyrazy o prostej budowie fonetycznej zgodnej z zapisem.

Opanowanie umiejętności czytania pozwala uczniom wykorzystać je do dalszej nauki i zdobywania nowych doświadczeń.

W klasie I czytanie głośne powinno być poprawne i wyraziste, od klasy II także płynne, ze zmianą siły i tonu głosu, tempa czytania, stosowania pauz gramatycznych i logicznych. W klasie III czytanie ma się odznaczać ponadto akcentem logicznym oraz zwiększoną biegłością i szybszym tempem.

Kontakt dziecka z utworem takim jak książka za pośrednictwem rodzica lub nauczyciela czytającego wzorowo lekturę sprawia, że dzieci dostrzegają przyjemność, jaką przynosi czytanie.

Piękne czytanie, szczególnie poezji, może być prezentowane poprzez nagranie. Będzie ono stanowiło wzór do naśladowania i źródło przeżyć estetycznych.

Dziecko opanuje w pełni umiejętność czytania, jeżeli będzie się jej „uczyło” na rozmaitych tekstach: elementarzystycznych, ze słowników, encyklopedii dziecięcej, książek – literatury pięknej dla dzieci, gazet i czasopism... Ta różnorodność środków stwarza możliwość kształtowania „różnych sposobów czytania”.

Technikę czytania najlepiej kształtować i doskonalić na specjalnie przygotowanych tekstach z elementarzy. Aby wzbogacić wiedzę dziecka warto mu czytać (lub wspólnie z nim) ilustrowane encyklopedie czy atlasy, których obecnie jest dużo w księgarniach i bibliotekach. Warto również wykorzystać w toku czytania książki z literatury pięknej celem rozwijania i wzbogacania zasobu słownikowego dziecka i jego wrażliwości.

Bardzo duży zakres i siłę oddziaływania na czytelnika mają obecnie czasopisma dla dzieci. To dzięki różnorodności stosunkowo krótkich i zwartych, a przez to bardziej informacyjnych tekstów oraz różnorodnym ilustracjom i różnym formom przekazu treści mają wpływ na żywe zainteresowanie młodego czytelnika.

Praca z tekstem to wykonywanie konkretnych poleceń związanych z analizą utworu i towarzyszących tekstowi ilustracji, interpretacji treści, różne formy ekspresji dziecięcej na przykład: ilustrowanie tekstu, inscenizacje, twórcze wypowiedzi ustne czy pisemne.

Różnorodność jej form prowadzi do coraz pełniejszego rozumienia i przeżywania przez dzieci utworów literackich czy innych tekstów.

Mając na uwadze kształtowanie umiejętności czytania krytycznego i twórczego starajmy się w różnorodny sposób wykorzystać teksty publikowane w czasopismach:

- Czytanie tekstu z podziałem na role.

Zadanie to można urozmaicić w różny sposób np. zaprojektować i wykonać kukielki, a następnie opracować tekst dla każdej. Dzieci wówczas korzy-

stają z treści tekstu, a także samodzielnie go tworzą dla poszczególnych kuciek.

- Czytanie tekstów drukowanych w odcinkach. Dzieci opracowują tekst, wymyślają dla każdego odcinka tytuł, a następnie ilustrują każdy odcinek tworząc własną kolorową książeczkę.

- Interpretacja utworów poetyckich.

Zabawa w najciekawsze przedstawienie wiersza lub przygotowanie do niego ilustracji.

- Uczenie się znaczeń nowych słów.

Po przeczytaniu tekstu i wyszukaniu nowych słów można tylko wytłumaczyć znaczenie tego słowa, bądź opracować „definicję”, a następnie ułożyć zdania z nowo poznanymi słowami.

- Zabawa w zgadywanie i wymyślanie zagadek.
- Organizowanie zajęć i zabaw na podstawie tekstów.
- Analiza problemów zawartych w listach do redakcji. Może tutaj pojawić się zadanie „o czym my chcielibyśmy napisać”.

Bardzo istotne też jest, aby organizować wspólnie z dziećmi „wyprawy” do księgarń po zakup książki czy czasopisma, do własnej biblioteczki.

Każde dziecko to pewna indywidualność i dlatego zainteresowanie książką może powstać u każdego w innym momencie i pod wpływem innej pobudki. Dużo zależy od doboru odpowiedniej lektury. Małe dzieci interesują się przede wszystkim książką o żywej, barwnej akcji.

Grażyna Stasik



Jak się downo żyło...

Nasi babka z dziadkiym som z jednego rocnika, majom po 69 rokov. Chodzyli razym do skoły od 1944 roku. Piyerse dwa roky ucynscali do skoły słowińskij, potym po wojnie, ta skoła była polsko (dziś jest to przedszkole – stary budynek). dziadek z babkom pamiyntajom dyrektorow, wożnyf i ucyteli. Godali, ze było siedym klas, a choćto-rzi to i po pore rokov chodzyli do jednyj klasy.

Babko, cegoście się nie barz radzi ucyli?

B: - Mnie i dziadkowi nie barz sła matematyka, za to my rady widziały geografie, a jo tyz dobrze ucyła się z fizyki.

A wase koleżeństwo przetrwało do dziś?

D: - Moj nojlepszy kolega z ławki, z ftorym my się do niedowna koleguwali już niezyje, babcyna koleżanka tyz już umarła. Ale mój kolega to mi zawse pomógł jak cegosi nie umiołef.

Paiyntocie jakiego ucytela, ftory był prze wos wyjontkowy?

D: - Mielimy takom wychowawcyniom w sóstyj i siódmyj klasie, wołała się Chmielak Aniela. Pomogła nom cynsto, jak my cegosi nie wiedzieli. Była dobro prze nif, fciała, żeby jak nojwyinyj byłoby dobryf uczniów.

Babko, a wy jakżeście się ucyli?

B: - Jo się nie ucyła nojgorzij. Ale jak cego nie rozumiałaf, to ucytele tłumacyli.

Były we wasyj skołe jakie ciekawe zwycaje?

D: - Jo nie pamiyntom, ale cheba takif ważniejszyf zwycajów nie było.

Dostawaliście dwoje? A biyli wos w skołe?

B: - Dostawało się dwoje, jo nie cynsto. Ale jak mieli choćto-rzi przyjsć do nastympnyj klsay, jak mieli same dwoje? W piyrsyj i drugij klasie, w słowińskij skołe, pionka to była dwoja. Ucytele biyli palicom, wtedy jym wolno było bić, nie tak jak dzis.

Jak wyzyroł zwykły dziyń w skołe?

D: - Jak my przisli do skoły, na piyrsyj lekcji, my się na pocontek modlyli. Potym sprowdzali obecność, jacy roz dziynnie. Na przerwaf my lecieli bez ławe, kopać łabde. Jak się miała zacynać nastympno lekcja, stoł dyżurny na moście ze zwonkiym i zbyrkoł. Sicka lecieli do klas, zeby się nie spóźnić. W skołe nie było wody, ale i tak miało być cysto. Dyżurni musieli przynosić wode do mycio tablicy ze rzyki, albo od nos ze studnie, bo my blisko bywali. Było po seś lekcji – do piyrsyj godziny, potym my musieli iść paść krowy.

Coście odziywali do skoły?

B: - Do skoły odziywali my co fto mioł. Przyšli my ze skoły, musieliśmy się zodziać, bo to były śwyntalniejse grotty.

Dziadku, a jeździyliście dzie na wyciecki?

D: - Jak się jechalo na wyciecke, to się okrutnie każdy cieszył. Pamiyntom jak my byli na wyciecce we Wrocławiu. Ale tyz chodzyliłmy i na nogaf na wyciecki.

A był w skołe jaki nie barz rod widziany ucytel albo ucyń?

D: - Toci, co się płono ucyli i zostawali po pore rokov w jednyj klasie, ani ucytele, ani inksi uczniowie nie barz radzi jif widzieli. Był i taki jedyn, co chodzył barz brudny do skoły, to go kozoł ucytel rócić do rzyki, zeby woda wziyna śniego maras.

Były w skołe jakie zabawy?

B: - W skołe nie było nijakif zabaw prze dzieci. Dopiyro, jak my wysły skołe, chodzyliłmy na Kamińce, tam chlopcy kopali łabde, choćmy się na file zabawiyły. Ale w skołe piyrwse było ucyńie.

Wywiad przeprowadziła:
Monika Milaniak kl. II c

Strój spiski

Na samym wstępie należałoby zadać pytanie, gdzie dziś można jeszcze spotkać czyste, nie skażone nowoczesnością stroje spiskie. Mimo, że taki strój funkcjonuje na obszarze Spisza, głównie kultywowany przez zespoły regionalne, lub noszony z okazji uroczystości rodzinnych, to jednak nie jest już w takim użyciu, jak to było sto lat temu. Dziwne byłoby, gdyby było inaczej, wszak żyjemy już w zupełnie innych czasach i innej rzeczywistości i nie jest możliwe, aby świat się zatrzymał, a tym bardziej w dziedzinie strojów i ubrań. I oczywiście nikt tego nie wymaga, ani nie oczekuje. Dzisiejsze stroje są dużo bardziej wygodne, funkcjonalne a przede wszystkim różnorodne.

Ważne jest jednak, aby dziedzictwo po przodkach zachowywać, pamiętać o nim, gdyż w jakimś sensie wpływa ono na nasze dzisiejsze życie, kulturę i obyczaj. Tak też jest i ze strojem. Z badań E. Starek, prowadzonych w latach pięćdziesiątych XX wieku, wynika, że już wtedy, ludowy strój spiski należał do rzadkości. Ludność chowała do skrzyń i szaf „stare rzeczy”, zastępując je nowoczesnymi, kupionymi w mieście ubraniami. W oparciu o to, co E. Starek zdołała u ludzi znaleźć, oraz opierając się na rozmowach z nimi, zrekonstruowała przeszłość stroju aż po ok. 1870 rok. Niebywale, prawda? To wszystko bardzo szczegółowo zapisała i zilustrowała (Strój spiski, Poznań 1954). Jej dzieło to dziś niezwykle cenna analiza spiskich strojów, jakie zachowały się na terenie 14 wsi polskiego Spisza. Można w nich odkryć wielkie bogactwo zdobień, pomysłowość formy, ciekawe zestawienie kolorystyczne, a przede wszystkim funkcjonalność. Ważne także, że ubrania te wykonywano samodzielnie, poczynawszy od materiałów, poprzez szycie i zdobienia. Zarówno koszule jak i portki czy sukmany wyrabiano z płótna i sukna domowej roboty oraz szyto przez miejscowych wytwórców. Skóry owcze na serdaki wyprawiano także w gospodarstwie. Stąd najstarsze serdaki były białe ze skór niebarwionych. Także kierpce, tzw. „spyrco-ki” noszone jeszcze do 1905 roku, sporządzali sobie sami gospodarze z świńskiej skóry. Buty wysokie czarne z cholewami nosili tylko gazdowie bogaci.

Dziś wykonanie oryginalnego najstarszego stroju, nie jest łatwe i do końca możliwe, gdyż nie ma już takich materiałów, jakie tkano kiedyś w domach, stosuje się też inne nici do zdobień, a zdarza się też, że twórca wplata w całość jakąś swoją inwencję, co czyni strój niby taki sam, ale już nieco inny. Nie mniej jednak można odtworzyć formy zdobień i haftów, zachować ten sam wzór i krój stroju. W tym celu warto, opierając się na badaniach sprzed pół wieku, dokonać pewnej systematyzacji trzech odmian, jakie na terenie dzisiejszego Spisza się ukształtowały.

Zanim jednak przejdę do omawiania stroju spiskiego i jego trzech odmian, wspomnę krótko o pewnych historycz-



Strój družbów z Jurgowa

nych uwarunkowaniach, jakie wpłynęły na jego wygląd, zdobnictwo i materiały, z których był wykonywany.

Teren Spisza, jako teren przygraniczny, w ciągu swej ciekawej historii poddawany był zmianom, jakie tu zachodziły w związku z przynależnością do różnych właścicieli i państw. Te przynależności również miały wpływ na strój. Różni się on od stroju regionów sąsiadujących i wykazuje wpływy obce, a mianowicie niemieckie i węgierskie, a także wołoskie. Wpływy węgierskie odbiły się głównie na terminologii (np. gombos to guzik, czy borytasy – pętlowe ozdoby spodni), ale na kroju także, chociażby wspomnieć kapelusze męskie, tzw. „węgierskie” – filcowe o szerokim do góry wywiniętym rondzie, kupowane w miastach spiskich. Po 1920 roku, w momencie przyłączenia obszaru dzisiejszego Spisza do Polski, zaznaczyły się z kolei wpływy podhalańskie, nastąpiła zmiana źródła zakupu materiałów odzieżowych. O ile przedtem Spiszacy zaopatrywali się na terenie miast spiskich, jak Stara Wieś, Kieżmark, Lubowla, tak po 1920 roku przenieśli się z zakupami do Nowego Targu i Krościenka, gdzie nie zawsze znajdowali towary odpowiadające ich dotychczasowemu przyzwyczajeniu. Jednak przejęli nowe tkaniny i nieco inne fasony. Dość często zamiast tworzyć samodzielnie w domu, co było bardzo pracołłonne, kupowali gotowe ubrania, tańsze i wygodniejsze.

Na terenie Polskiego Spisza, który obejmuje 14 wsi, wykształtowały się trzy odmiany stroju spiskiego, różniące się od siebie głównie zdobieniami i niektórymi elementami kroju. W niniejszym artykule omówię odmianę kacwińską, która obejmuje wsie: Kacwin, Łapsze Wyżne, Łapsze Niżne, Łapszanke, Frydman, Falsztyn, Niedzicę.

Na codzienny **strój kobiecy** składały się: koszula bawełniana z rękawami długimi lub krótkimi. Koszula była dość krótka, sięgała nieco poniżej pasa. Rękaw uszyty był z całej „szerzyny” płótna. Pod pachą wszywano „ćwikle”. Rękawy dołem były marszczone, ujęte w obszywkę, która z kolei wykończona była koronką, szerszą (młode dziewczyny, które się bardziej stroiły) lub węższą (starsze kobiety). Szerokość przodu, tyłu i rękawów marszczono przy szyi, gdzie wszywano obszewkę, również wykończoną koronką. Koszula miała rozcięcie do połowy przodu, celem łatwiejszego włożenia przez głowę. Kolejny element stroju to spódnica zwana „kanafoską”, która jest najstarszą odmianą. Uszyta z pasiatego płótna o tle czerwonym. Sposób tkania powodował, że w deseniu przypominało atłas. W zależności od rozmieszczenia i rodzaju pasków nazywane były: „tęczowa”, „czerwona trojaka”, „czerwona czworaka”, „mieszana”. Szyto je w ten sposób, żeby szerokość materiału stanowiła długość spódnicy. W pasie ułożona była w fałdy i wszyta w obszewkę. Przód „kanafoski” stanowił tzw. „przodek”, czyli płat z płótna lnianego. Fałdy ułożone

były w taki sposób, że paski wzoru pasiaka trafiały w środek fałd, czyli były ukryte, a cała spódnica robiła wrażenie jednolicie czerwonej. Używano jej zarówno na co dzień, jak i od święta. „Kanafoski” wyrabiano na terenie Spisza do I wojny światowej. Z początkiem XX wieku zaczęto nosić spódnice jednobarwne szyte z cienkiej wełnki, tzw. „śtofki” oraz kretonowe, tzw. „kartonki”. W latach międzywojennych przyjęła się spódnica uszyta z barwnego, kwiecistego tybetu. Odświeżnym typem spódnicy był „kidel gradowy”, czyli adamaszkowa biała spódnica. Pod spódnicę wierzchnią wkładano spodnią spódnicę (czasem nawet trzy), szeroką i marszczoną. Z przodu na spódnicę zakładały kobiety zapaskę, szytą z czarnego „orlijonu”, obszytą dookoła czarnymi fabrycznymi „cipkami”, u góry wszyte w „obujek”, z wiązaniami zwanymi „maślami”, czyli kokardy. Od święta używano fartucha białego rąbkowego. Na koszule zakładano gorset, zwany też „lajbikiem”. Szyto go z materiałów jednobarwnych, przeważnie „barsianów” lub sukna. Zdobiono je sznurkami w ten sposób, że sznurki ułożone w drobną „mirwę” lub „gadzik”, podkreślały linię stroju i brzegi „lajbika”. Najczęściej spotykane, to czarne z białymi lub szafirowymi sznurkami, lub zielone ze sznurkami czerwonymi. Dołem wykończone były kaletkami, tj. długim pasem materiału ułożonym w płytkie fałdy, rzadziej ułożone z przodu, gęściej z tyłu. „Lajbiki” z przodu zapinano na guziki. Na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się katany, które częściowo wyparły „lajbiki”, albo były noszone na wierzchu. W odmianie kacwińskiej zwano je „kurtkami”. Szyte były z satyny i podszywane materiałem w czarne kraty. W pasie były bardzo obcisłe, poniżej lekko rozkloszowane, z ułożoną fałdą w dolnej części pleców, przy szyi wykończone stojącym kołnierzykiem. Na głowę kobiety zakładały czepiec, a na niego tybetową chustkę, związaną pod szyją (mężatki). Warto też wspomnieć, że wszystkie kobiety miały długie włosy, zaplatane w warkocz, inaczej przed, a inaczej po ślubie. Mężatki zaplatowały dwa warkocz, skręcając każdy razem ze sznurkiem, następnie okręcając je wokół głowy. Całość kobiecego stroju kończyły buty. W XIX wieku nosiły kierzce, zaś zimą tzw. „kołcany”, czyli płytkie pantofle wykonane z sukna w domu. Nogę okręcano „onucką”, czyli kawałkiem płótna ze zużytej odzieży. Od początku XX wieku zaczęto chodzić w wysokich butach, zamawianych w Starej Wsi. Ale były one kosztowne i nie każdego było stać, żeby je kupić. W odmianie kacwińskiej miały ozdobioną górną część cholewy w ten sposób, że w zakończeniu w skórze wycinano otwory pod które podkładano czerwoną skórę.

Strój męski był mniej strojny od kobiecego. Składał się z koszuli, spodni uszytych z białego samodziałowego sukna, zielonych kamizeli, serdaka, sukmany, kożucha, kapelusza i kierzców, które zastąpiono końcem XIX wieku wysokimi butami. W stroju męskim noszono te same części na co dzień, co i od święta, z tą różnicą, że znoszone, bardziej zniszczone używano na co dzień. Różnica była



Strój górali odmiany kacwińskiej i trybskiej

widoczna natomiast między starszym a młodszym pokoleniem. Młodzi mężczyźni mieli bardziej bogate wyszycia na portkach oraz kapelusze przybrany gałązkami z jedlicy lub kwiatami. W dni chłodniejsze nakładano na koszulę serdak barani, w zimie sukmanę. Męskie koszule miały szerokie rękawy wszyte w pachę na gładko, dół marszczony ujęty w mankiet. Przy szyi koszula wykończona stojącym kołnierzykiem, wywiniętym na zewnątrz. Spodnie, czyli „portki” składają się z dwu nogawek, zszywanych tylko po boku, w których na krzyżach doszywano dwa płyty celem przedłużenia spodni. Posiadają dwa przypory, (wcześniejsze miały tylko jeden przypór), przykryte klapami wyciętymi w ząbki, zwane „zalataniami”. W odmianie kacwińskiej męskie portki nie miały kieszeni. W połowie XIX w. ozdoby spodni ograniczały się do obszywania sznurkami granatowo – czerwonymi przyporów i szwów, potem sznurki przy przyporach układano w kolistą pętlę. Te pętlicowe zdobienia wokół przyporów zwano „borytasami”. W tej odmianie widoczne były różnice w zdobieniu między parobkami a gazdami. Ozdobą męskiego stroju były zielone „lajbiki”, noszone od drugiej połowy XIX wieku, zamawiane w Lubowali, szyte z sukna, tj. z zielonej „jangliji”. Siegały do pasa, środek pleców u dołu wykończony był dwoma klapkami nachodzącymi na siebie. Powyżej nich występował dwukolorowy haft, czerwono żółty o motywach roślinnych, potraktowany abstrakcyjnie. Haft wykonany ściegiem łańcuszkowym, uzupełniały płaskie metalowe guziki. Między ornament wkomponowana była data wykonania „lajbika”. Przody zdobiono 6 rzędami guzików i haftem, dodatkowo spod guzików zwisały kępki kolorowej bawełny, po bokach naszyte kieszonki, również ozdobione haftem i guzikami. Przy szyi wykończony stojącym haftowanym kołnierzem, także boki wokół wyszyte ściegiem łańcuszkowym. Sukmany sięgały poniżej kolan, miały krój „poncho podłużne” z doszytymi rękawami. W tej odmianie zdobienia wykonywano w formie aplikacji z „jangliji” biegnących wzdłuż przodów i na mankietach. Aplikacje składały się z małych kropek z sukna białego czerwonego naszytych w ten sposób, że wkomponowane były w kształt trójkąta, którego podstawę tworzył czerwony tulipanowaty kwiat. Zamożniejsi gospodarze posiadali długie, białe kozuchy, zdobione kolorowym sukmem, wyszywane czerwono – zieloną włóczką. Kapelusze noszono na co dzień z czarnego filcu. Miały szerokie rondo, czyli „kanie”, uformowane w ten sposób, że odwinięte dookoła głowy w górę, przybierały prawie pionową pozycję, zakrywały główkę kapelusza, która stawała się niewidoczna, zwisał natomiast koniec barwnej wstążki, używanej jako ozdoba. Kupowano je w Starej Wsi lub Lubowali. Po I wojnie zaczęły zanikać, a na ich miejsce pojawiały się kupowane w Nowym Targu, fabryczne z zielonego sukna. Krój męskich butów przypominał wojskowe węgierskie, wysokie, z przodu cholewa nieco wyższa wycięta w dwa zęby. Brzeg buta wykańczała tzw. „plecionka” ze skóry.

Józefa Żołądek

PRAWIE SEKRETNE OTWARCIE

Siąpiący lekko deszczyk i bardzo mglista aura wywołały we mnie uczucie lęku, że prawdopodobnie moje fotograficzne zamiary skończą się nieprzyjemną dla mnie niespodzianką.

Nieliczni, jak na takie – powiedziałbym historyczne wydarzenie – przybyli z obu państw – uczestnicy. Uzbrowieni w parasole i nieprzemakalne okrycia smętnie spoglądali w stronę całkowicie zamglonych Tatr. Niewielkim pocieszeniem nastrojał widok palących się drewn pod dużym grilem i rozchodzący się wokół zapach pieczonego jałgnięcia. Obok, ubrani w „ludowe” kapelusze stali muzycanci ze skrzypcami i akordeonem. Jak się później okazało, byli to Jan Pacyga i Andrzej Soja z Kacwina „napytani” do uświetnienia uroczystości.

Powoli zaczęli przybywać uczestnicy spotkania. Pojawili się dwaj przedstawiciele Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Zakopanego, wójt gminy Łapsze Niżne Antoni Kapołka, przewodniczący Rady Euroregionu Tatry – Wendelin Haber, przewodnicząca Rady Gminy Łapsze Niżne Józefa Pawlik, skarbnik gminy Małgorzata Grywałska, radni gminy - Jerzy Ostrowski i Dominik Błahut, kie-



Starosta wsi Osturnia Józef Smoleniak i wójt gminy Łapsze Niżne Antoni Kapołka przecinają symboliczną wstęgę na granicy Polski i Słowacji

ownik USC Krzysztof Stanek, wieś Łapszankę reprezentował Franciszek Sołtys (były sołtys i były radny wsi) wraz z małżonką, Wiktor Sołtys – przybyły na parę dni z USA, właściciel łąki na której gromadzili się uczestnicy spotkania. Doszły jeszcze trzy osoby z Łapszanki. Przybył też zaproszony Władysław Nowak – właściciel nowego, pięknego sklepu spożywczego w Łapszach Niżnych oraz Franciszek Payerhin z Łapsz Wyżnych (przewodniczący Rady Gminy poprzedniej kadencji, redaktor gazety „ Na Spiszu”) z małżonką. Prasę – Dziennik Polski – reprezentowała redaktor Teresa Zielińska. Na otwarcie przejścia granicznego Łapszanka - Osturnia nie przybył nikt z władz powiatowych i wojewódzkich. Nie było reprezentanta rządu.

Ze Słowacji zjawili się : konsul generalny Republiki Słowackiej w Krakowie Ivan Horsky , przedstawicielka słowackiego rządu dr Marchulikova, przedstawiciel powiatu kieżmarskiego, starosta wsi Osturnia Jozef Smoleniak , starosta Veľkej Frankovej František Krempasky, starosta wsi Ždiar.

Przybyli też przedstawiciele PIENAP , oraz URBARU z Osturni. Przybyło kilku mieszkańców Osturni i Wielkiej Frankowej. Organizatorzy rozłożyli na łące stół z zadaszaniem , który pełnił rolę konsumpcyjną i urzędową. Po godz. 13⁰⁰ do zebranych przemówił wójt gminy Antoni Kapołka. Wójt przedstawił przyczyny długiego okresu oczekiwania na otwarcie przejścia Łapszanka- Osturnia.

PIENAP obawiał się niszczącego działania na przyrodę turystów, przekraczających w tym miejscu granicę. Dojście do „furtki” granicznej wymagało oznakowania, które można było wykonać po dojściu do porozumienia władz obu krajów . Szlak do przejścia oznakowany jest kolorem czarnym na białym tle. Następnie głos zabrała dr Marchulikova, skupiająca się na problemach wzajemnych kontaktów polsko- słowackich. Starosta wsi Osturnia nostalgicznie przypomniał zebranych czasy , gdy na miejscu obecnie otwieranego przejścia granicznego nie było granicy.

Zachęcony przez organizatorów zabrałem głos, mówiąc o tym jak dalece granica ,nieopodal której stoimy była nieprzyjazna i śmiertelnie niebezpieczna dla tych, którzy przymuszeni sytuacjami rodzinnymi , nie mogąc legalnie przekroczyć granicy, próbowali przekroczyć ją nielegalnie. W takich okolicznościach zginęły zastrzelone na granicy młode dziewczyny z Łapsz Wyżnych (powracały od krewnych zamieszkałych w Żakovcach). Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć tego wydarzenia.

Wójt gminy Antoni Kapołka zaprosił zebranych do przejścia czarnym szlakiem do miejsca wyznaczonego do przekraczania granicy na szlaku turystycznym ŁAPSZANKA – OSTURŃA .

Tutaj starosta wsi Osturnia Jozef Smoleniak oraz wójt gminy Łapsze Niżne Antoni Kapołka przecięli symbolicznie rozpostartą białą wstążkę , podtrzymywaną przez młode Słowaczki w strojach ludowych.

W miejscu do przekraczania granicy stoi tablica z godłem Polski i napisem: „Miejsce do przekraczania granicy na szlaku turystycznym Łapszanka – Osturňa”. Pod tym napisem umieszczono informację o dozwolonym czasie przekraczania granicy oraz zasady korzystania z przejścia. Po przecięciu wstążki i uściskach dłoni , przewodniczący URBARU w Osturni wręczył uczestnikom bardzo sta-

rannie opracowaną i starannie wydaną książkę p.t.” DEJINY OSTURNE” zredagowaną przez Ivana Chalupckiego i Jana Harabina . W książce zawarto bogato udokumentowaną historię Osturni.

Wójt Antoni Kapołka wręczył członkom słowackiej delegacji informatory o Zamagurzu – wydane w języku polskim , słowackim, angielskim . Obdarowani wróciliśmy na łąkę Wiktora Sołtysa , aby tam oddać się przyjemności spożywania grilowanych potraw , kosztowania i porównania jakości trunków z obu stron granicy. W miarę wzrastania temperatury , rosła ochota do grania i śpiewania piosenek ludowych polskich i słowackich. Kapela niezmordowanie udowodniała , że mieszka nad granicą i pieśni ludowe obu narodów nie są jej obce.

W tej miłej atmosferze , na stole pod daszkiem wójt gminy Łapsze Niżne Antoni Kapołka i starosta wsi Osturnia Jozef Smoleniak podpisali porozumienie o współpracy pomiędzy samorządami obu jednostek administracyjnych.



Po akcie wymiany podpisanych dokumentów i serdecznym uścisku obu podpisujących porozumienie, straż graniczna przypomniała , że nadal istnieje i dysponuje urządzeniami elektronicznymi i optycznymi służącymi do ochrony granic. Urządzenia te wystawiono na stoliku rozłożonym na łące. Spotkanie powoli dobiegło końca.

Interesujące będą informacje turystów korzystających z otwartego przejścia granicznego , jak również mieszkańców Łapszanki i Osturni , pozwalające ocenić zalety i ewentualne wady wynikające z faktu otwarcia granicznej furtki.

A dzisiaj nasuwa się pytanie: Kto odpowiada za to, że w otwarciu przejścia granicznego na Spiszu nie uczestniczyli polscy przedstawiciele samorządów szczebla ponadgminnego ?

Foto i tekst Franciszek Payerhin

GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny),
Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: (0-18) 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: (0-18) 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl

Na przejściu granicznym Osturnia - Łapszanka



Strój spiski



Spiski strój dziewczęcy odmiany jurgowskiej...



... kacwińskiej ...



... i trybskiej



Górale spiscy ze Żdziaru (Słowacja) i podhalańscy z Bukowiny Tatrzańskiej